Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 20 Piątek, dnia 20-go stycznia 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

...„Aż zapleśniałej zbywszy się kory, słoneczne przypomnisz nam lata“...

WYPLENIĆ ZŁO TOCZĄCE POLSKĘ!

Chcemy mieć w Sejmie ludzi światłych, którzyby nie kierowali się pobudkami partyjnemi

Żądamy silnej władzy wykonawczej!

Deklaracja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Idziemy do obecnych wyborów z hasłem, by to przeklęte zło, które trawiło tak niedawno nasze państwo, nie mogło powrócić nigdy. Chcemy zabezpieczyć naszą Ojczyznę od tego, by nikt nie mógł i nie śmiał powrócić do zbutwiałych kart naszej historji.

Gdy dzisiejszy premjer Rządu Marszałek Piłsudski w zaraniu niepodległości spieszył ze zwołaniem przedstawicielstwa narodowego — jakiemiż nadziejami biły wtedy serca polaków, czegóż nie oczekiwali od Sejmu?

Co zdziałały dotąd nasze Sejmy

Minęło 7 lat i nadzieje wygasły, a na tych popiołach wyrosło rozczarowanie i zawód i potępienie ogólne.

Padł na nasze Sejmy wyrok społeczeństwa, zgodny i najsprawiedliwszy. Miały Sejmy nasze dla nowopowstałego państwa naszego położyć podwaliny jego praw i ustroju. Po długich latach swarów uchwalono konstytucję, której nikt nie ma dziś odwagi bronić, a o której gruntowną i spieszną poprawę upomina się instynkt powszechny.

Miały być dotychczasowe sejmy stróżem praw, a więc przedewszystkiem tej powszechnie uznanej zasady, że nie wolno ciałom ustawodawczym pod grozą zniszczenia siły państwa sięgać po władzę wykonawczą.

Sejmy nasze tę podstawową zasadę systematycznie gwałciły do maja 1926 roku.

Deptały praworządność każdego dnia i każdej godziny. Resorty życia państwowego zamieniały się na podwórka coraz to innych stronnictw.

W całym kraju jak długi i szeroki w biurach ministrów i najniższych urzędników szalała zaraza ingerencji prezesów klubów, posłów, prowincjonalnych dygnitarzy partyjnych, pospolitych agitatorów.

Młoda i niedoświadczona machina państwowa stała się żerowiskiem najsprzeczniejszych wpływów i protekcyj, która decydowała o wykonaniach czy poniechaniach ustaw, o rozporządzeniach, o mianowaniach.

Sejmy nasze obalały raz po raz z lekkomyślnością pochopną gabinety, nie zdając sobie sprawy, co dalej będzie.

TOLEROWANO TE TYLKO GABINETY, KTÓRE PŁACIŁY PARTJOM KOSZTEM PAŃSTWA HARACZ W POSTACI TYCH CZY INNYCH KONCESYJ.

Szał partyjny

Źródłem tego zła było wzrastające partyjnictwo. Ono podyktowało bezsensowną zasadę suwerenności pierwszego sejmu, ono władzę wykonawczą zepchnęło w przepaść bezsilności.

Przez zawiść do tego, który stał na czele państwa i dźwigał brzemię odpowiedzialności, — do Naczelnego Wodza — partje polityczne niszczyły wiarę narodu w jego własne siły.

Obcym wmawiano zasługi, cudzoziemskim bogom bito bałwochwalcze pokłony, przeciwko władzy państwa intrygowano, wskutek stronniczej animozji.

Lekceważono sobie zagadnienia obrony młodego państwa.

WRESZCIE SZAŁ PARTYJNICTWA DOPROWADZONO DO HAŃBY GLORYFIKACJI ZBRODNI ZABÓJSTWA PIERWSZEGO PREZYDENTA RZPLITEJ.

Pamiętamy przecież, że te okropne czasy są tak niedawne.

Partyjnictwo mimo bolesnych doświadczeń niczego się nie nauczyło i ze źle ukrywaną zawiścią patrzy na obecną poprawę, bo ona mimo nich i wbrew nim nastąpiła.

Partyjnicy ci radzi powrócić do stanu rzeczy z przed półtara roku, który „parlamentaryzmem“ bądź też „praworządnością nazywał.

Nakazem chwili obecnej jest niedopuszczenie do powrotu tych metod rozprzęgania państwa.

Musimy dążyć do tego, by przyszły sejm i senat wzmocnił władzę prezydenta, dokonał mądrego rozdziału prawnej władzy wykonawczej i ustawodawczej i poprawił nasz ustrój tak, by gwarantował on sprawiedliwość w rządzeniu.

Bez tego nie będzie można kontynuować poprawy stosunków, którą wszyscy naocznie widzą.

Bez siły państwa i rządu na nic programy bo nikt ich wprowadzić w życie nie zdoła.

POLSKA WYMAGA SILNEGO RZĄDU, KTÓRYBY PODOŁAŁ OGROMNYM ZADANIOM, STOJĄCYM PRZED ODBUDOWANEM PAŃSTWEM.

Dawna Polska runęła w przepaść upadku z powodu braku silnej władzy.

Jeżeli Polska ma żyć i rozwijać się i pełnić misję cywilizicyjną — musi mieć silny i sprawny rząd.

Konstytucyjną podstawę dla silnej władzy wykonawczej będzie musiał wywalczyć przyszły Sejm. Nie wierzymy, by ci, którzy dotąd psuli przez partyjnictwo konstytucję— mogli prace naprawy ustroju państwa wykonać uczciwie.

Czego żądamy od naszych przedstawicieli

PRAGNIEMY BY PRZYSZLI POSŁOWIE ZWRÓCILI SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ NA ZAGADNIENIA GOSPODARCZE MŁODEGO PAŃSTWA, BY DĄŻYLI DO WZMOŻENIA PRODUKCJI KRAJOWEJ, PODNOSZĄC ZDOLNOŚĆ WYTWÓRCZĄ NA WSZYSTKICH POLACH PRACY PAŃSTWOWEJ I BY TEN TRUDNY PODZIAŁ INTERESÓW PODJĘLI BEZ UPRZEDZEŃ I ANIMOZJI PARTYJNYCH.

Wierzymy, że prace te będą mogli wykonać lepiej niż partyjni politykierzy, ludzie związani z pracą samorządową, gospodarczą czy społeczną.

Są oni bardziej wrośnięci w codzienne życie i trafniej zrozumieją jego potrzeby. Nie wierzymy, by ci, którzy dotąd w kwestjach gospodarczych okazali się bezsilnymi — potrafili regulować politykę gospodarczą państwa.

Chcemy, by w przyszłym Sejmie panowało wyższe poczucie państwowości i by stosowano jako obywatelski nakaz, że nie można z konieczności państwowych robić sobie broni dla wymuszenia tych czy innych koncesyj.

Chcemy poprostu, by weszli doń ludzie o większej i czulszej wrażliwości etycznej.

Nie wierzymy, by te postulaty mogły być osiągnięte przez tych, którzy tolerowali wśród siebie kolumniatorów, płatnych agentów obcych i typy o niskim moralnym poziomie.

Nie chcemy powrotu na ławy poselskie winowajców niesławy poprzednich sejmów, upiorów Polski przedrozbiorowej, które państwo nasze na krawędź przepaści spychały.

Co zdziałał Rząd Marsz. Piłsudskiego

Rząd Marszałka Piłsudskiego dokonał w ciągu 19 miesięcy olbrzymią pracę, której dodatnie wyniki widzi każdy obywatel.

Fakt ten musiał wzbudzić wiarę i zaufanie wśród społeczeństwa, bez czczych rezonerskich gadań demagogicznych i programów partyjnych.

Deklaracyj partyjnych szumnych złożono w naszych sejmach setki.

Tyle były warte, co mierzwa słomy.

PRACA RZĄDU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO PRZEKONAŁA, ŻE ODNALEZIONO DROGĘ DO ROZWOJU POTĘGI PAŃSTWA I POMYŚLNOŚCI JEGO OBYWATELI.

Nie chcemy z tego gościńca schodzić na stare manowce i trzęsawiska. Uważamy, że współpraca z rządem Marszałka Piłsudskiego jest dziś dla każdego obywatela nakazem obowiązku partyjnego i mądrości stanu.

Chcemy Rządowi Marszałka Piłsudskiego dać oparcie i pomoc w jego pracach.

STRONNICTWO ZACHOWAWCZE ZA RZĄDEM

WARSZAWA, 19.1 (AW). W TOCZĄCYCH SIĘ TUTAJ OBRADACH ZACHOWAWCÓW WZIĘLI UDZIAŁ: IMIENIEM STRONNICTWA ZACHOWAWCZEJ PRACY PAŃSTWOWEJ KS. LUBOMIRSKI, KS. SAPIEHA, IMIENIEM PRAWICY NARODOWEJ — KS. RADZIWIŁŁ, MIN. TARGOWSKI, HR. ROSTWOROWSKI, SOLAŃSKI, IMIENIEM CHRZ.-NAR. SZUJSKI, KOMOROWSKI i DWORSKI. OBECNY BYŁ RÓWNIEŻ KOMISARZ WYBORCZY, MINISTER WIELOWIEYSKI, SKARBNIK DOBIECKI, SEKRETARZ PIASECKI, ORAZ REFERENT PRASOWY HR. ROMER.

W TOKU NARAD OPOWIEDZIANO SIĘ JEDNOGŁOŚNIE ZA ZSOLIDARYZOWANIEM SIĘ Z RZĄDEM, ORAZ STWIERDZONO, IŻ WYSTĄPIENIE PROF. ŻÓŁTOWSKIEGO BYŁO ZUPEŁNIE INDYWIDUALNEM.

ZWIĄZEK ZIEMIAN ZA WSPÓŁPRACĄ Z RZĄDEM

WARSZAWA, 19.1 (AW) JAK SIĘ DOWIADUJEMY, WCZORAJ ZAKOŃCZYŁY SIĘ OBRADY ZJAZDU ZWIĄZKU ZIEMIAN, KTÓRY ODBYŁ SIĘ POD PRZEWODNICTWEM p. JANA STECKIEGO. ZJAZD POSTANOWIŁ APROBOWAĆ CAŁKOWICIE POLITYKĘ RZĄDU i SOLIDARYZOWAĆ SIĘ Z WSZELKIEMI JEGO POCZYNANIAMI.

Kiwanie palcem w... bucie

Redakcja „Hasła Łódzkiego" otrzymała w dniu wczorajszym następujący list od p. Karola Chądzyńskiego, b. posła i znanego działacza Zw. Ludowo-Narodowego:

Do
Zarządu Związku Ludowo-Narodowego
w Łodzi
ulica Nawrot Nr. 36

Nie mogąc się pogodzić z taktyką ogólną, jaką stosuje Główny Zarząd Związku Ludowo-Narodowego na terenie całego Państwa, tak w czasie poprzednim jak i obecnym, gdy cała akcja rozgrywa się o osoby, a nie o programy, a także nie zgadzając się z taktyką, jaką Główny Zarząd Związku Ludowo-Narodowego stosuje do prowincji, a w szczególności do Łodzi, reprezentującej wielki przemysł i szerokie masy robotnicze — a więc w wielkim zakresie ogólne interesy miast nie mogę brać odpowiedzialności za dalszą akcję wyborczą.

W konsekwencji powyższego występuje z dniem dzisiejszym z organizacji Związku Ludowo-Narodwego i proszę Szanowny Zarząd Koła Łódzkiego o wykreślenie mnie z listy członków Stronnictwa Związku Ludowo-Narodowego.

Jednocześnie pozwalam sobie pożegnać Szanowny Zarząd za łaskawą przychylność i koleżeńskość jakiej doznałem współpracując od samego powstania Stronnictwa Związku Ludowo-Narodowego na terenie miasta Łodzi.

Z poważaniem

Karol Chądzyński.

Łódź, dnia 17 stycznia 1928 roku

* * *

Wystąpienie b. posła K. Chądzyńskiego z szeregów endeckich należy traktować jako protest zasłużonego działacza endeckiego i jednego z założycieli łódzkiej organizacji Zw. L.-N. przeciwko metodom, stosowanym obecnie przez endeków, działalności przeciwko państwowym posunięciom uświadomionych obywateli polskich i organizacyj politycznych, stojących na rzeczowym gruncie w odniesieniu do zasadniczych spraw politycznych.

Jak wykazały bowiem wypadki ostatnich dni, **endecja nie chce** uznać konieczności państwowych. Endecy stosują politykę **wysoce nieoględną** i niezmiernie **krótkowzroczną.**

Najlepszym tego dowodem rozbicie obozu katolickiego na dwa zasadnicze odłamy, z których każdy ma prawie **jeden i ten sam program,** a w każdym razie podstawy programu są identyczne, jak katolicyzm i narodowość, a jednak wpływy endeckie, propagujące **egoizm polityczny,** rozbiły jedność **zachowawczej idei polskiej,** popieranej, nota bene, wybitnie przez Cnych Dostojników Kościoła Rzymskiego.

Przed paru dniami, jak donosiło „Hasło Łódzkie", bawił w Łodzi p. Wojciech Trąmpczyński, Marszałek Senatu. Okazja pobytu wynaleziona: **bal Sokołów.** Ale w międzyczasie p. Marszałek nie tyle rozwiązanego Senatu, ile **Endecji wojującej** znalazł krótką chwilę, by **udzielić** radę matadorom endeckiej akcji wyborczej, niemającej już na łódzkim terenie **nic do roboty.**

Cóż wię radził p. W. Trąmpczyński? By nie wystawiali **własnej listy,** a natomiast głosowali na listę spaktowanej Chrześcijańskiej Demokracji z „Piastem". O ile ta koncepcja przeszłaby, to Blok Ch.-D. z Piastem nie wystawiłby własnej listy w Warszawie, co umożliwiłoby zebranie głosów na listę Zw. L.-Narodowego obu partyj.

Endecja łódzka, jak się okazuje, z wyjątkiem b. Chądzyńskiego, **zgadza** się z projektem p. W. Trąmpczyńskiego, gdyż gdyby nawet wystawili własną listę, to musieliby ponieść sromotną klęskę.

W każdym razie można dziś już zupełnie śmiało i otwarcie stwiedzić, że **polityka endecka** zbankrutowała na całej linji, a endecy dzielą się na dwie grupy: jedni unikają publicznie tej nazwy i tłomaczą się „gęsto" ze swojej niedawnej przeszłości, posuwając się nawet do tego, że oświadczają, iż **„nic nie mają przeciwko osobie Marszałka Piłsudskiego,** ale...", drudzy trwają natomiast w swoim **uporze,** ale są to ostatni Mohikanie i bez żadnych wpływów gdziekolwiek.

Najlepiej demaskuje szczerość „przekonań" politycznych i katolickich ks. Janusz Radziwiłł, którego chyba trudno posądzić i o radykalizm, i o brak poszanowania Kościoła Rzymskiego (ks. Janusz jest z linji Radziwiłłów katolickich), a który przedstawicielowi Agencji Wschodniej oświadczył onegdaj, co następuje:

Zapytany o stanowisko Prawicy Narodowej wobec ostatniej uchwały prezydjum stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, ks. J. Radziwiłł oświadczył, że nie może jej uważać za ostateczny wyraz stanowiska tego stronnictwa, gdyż jeden z przedstawicieli Ch. N. w komitecie zachowawczym prof. Żółtowski, występując z komitetu, podkreślił tymczasowy charakter tego kroku i zapowiedział, iż zasadniczą decyzję poweźmie w tej sprawie zarząd stronnictwa, który się zbiera w sobotę 21 b. m. Pozostali członkowie delegacji Ch. N. do komitetu zachowawczego mandatów nie złożyli i nadal biorą udział w pracach komitetu.

„Stanowisko Prawicy Narodowej wobec wyborów jest jasne: **wychodząc z założeń zasadniczych, oraz opierając się na liście pasterskim ks. ks. Biskupów,** dążyliśmy do utworzenia szerokiego **porozumienia wszystkich stronnictw umiarkowanych i katolickich,** celem wspólnego wystąpienia do wyborów pod hasłem **współpracy z rządem** dla uporządkowania stosunków w kraju. Charakter takiego Bloku katolickiego określił jasno list pasterski biskupów, a jakkolwiek próby błędnej jego interpretacji upadły wobec wyjaśnienia z najbardziej miarodajnej strony, że **orędzie biskupie nie chce i nie może implikować hasła walki z rządem, na gruncie listu Pasterskiego usiłowaliśmy zespolić szereg stronnictw celem stworzenia jednego bloku wyborczego.** Jako katolik, dodaje ks. Radziwiłł, dołożyłem osobiście wszystkich starań, by do takiego porozumienia doprowadzić.

— Czy Związek Ludowo-Narodowy skłonny był wziąć udział w tym bloku?

— Owszem, wyraził gotowość przystąpienia do szerokiego bloku wyborczego **mającego za cel współpracę z rządem na gruncie pozytywnego programu.**

— Cóż tedy uniemożliwiło zawarcie jednego bloku?

— **Do bloku nie doszło wskutek odmowy PSL. Piasta i Chrześcijańskiej Demokracji, które same między sobą zawarły blok p. n. Katolicko-Ludowego.** My zaś nie uważaliśmy za możliwe, w **imię listu biskupów,** ograniczyć porozumienie wyborcze do grup zachowawczych i Z. L. N. jedynie, gdyż taki blok nie mógłby rościć pretensji do reprezentowania całego społeczeństwa katolickiego. O rozbiciu usiłowań stworzenia bloku katolickiego zakomunikowaliśmy p. wicepremjerowi, przedstawiając mu szczegółowo przyczyny, jakie się na to złożyły.

Gdy koncepcja bloku katolickiego przestała być realną, stało się jasne, że **poparcie Rządu Marszałka Piłsudskiego musi się wyrazić przez zjednoczenie osób i ugrupowań w ponadpartyjnym bloku współpracy z rzą**[illegible] W imię naczelnych interesów państwowych grupuje Blok ten zrzeszenia bez względu na dzielące je skądinąd różnice, pod jednem hasłem: Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim. Zarzut, że **zachowawcy łączą się w bloku z „politykami zupełnie innych przekonań",** mógłby równie dobrze być zwrócony do tych „innych polityków", że idą wspólnie z zachowawcami. Niewątpliwie wchodzą do Bloku ludzie i stronnictwa różne, lecz w tem cała wartość Bloku, który nie ma być niczem innem, **jak szeroką koalicją ludzi dobrej woli, chcących poprzeć Marszałka Piłsudskiego w jego dążeniu do uzdrowienia stosunków w państwie.** Jest to zresztą wyrazem powszechnych **nastrojów w szerokich masach,** które straciły już zaufanie do partyj i **do wyborów pójdą za Rządem.** O tych nastrojach wiedzą dobrze stronnictwa opozycyjne i z całą pewnością **nie zdecydują się wystąpić z hasłem walki z rządem.**

Uważam, że zgoda społeczna nie może się wyrażać tylko przez porozumienie się stronnictw politycznych, ale przedewszystkiem przez współpracę Rządu i Społeczeństwa. Nie mając ambicyj partyjnych, uważam, że lepiej jest, broniąc nieugięcie swych zasad programowych, stanąć do wyborów wspólnie nawet z ludźmi o odmiennych przekonaniach społecznych, ale zdecydowanych na pracę dla Państwa przez poparcie działalności Marszałka Piłsudskiego, — aniżeli łączyć się z jakiemkolwiek stronnictwem sejmowem, którego przekonania społeczne są od nas też mniej lub bardziej odległe, a które zarówno nie są w stanie wpłynąć owocnie na przyszłość kraju, jak i nie umiały przyczynić się wydatnie do zgody na gruncie listu pasterskiego".

* * *

„Resursa" Rzemieślnicza w Łodzi rzuciła hasło zjednoczenia wszystkich obywateli i patrjotów polskich w jeden blok ponadpartyjny, **idący na współpracę z Rządem,** rozumiejąc, że należy zerwać raz na zawsze ze szkodliwą demagogją i **opozycją w stosunku do własnego Rządu.** O ile bowiem dopuszczalne są usiłowania w granicach obowiązującego prawa usunięcia tego lub innego ministra, a nawet **obalenia całego rządu,** to jednak niedopuszczalną jest i wielce szkodliwą **opozycja do Rządu rodzimego dla samej opozycji.**

Ażeby zaś obalać ministrów i rządy w granicach nawet legalności, trzeba **brać czynny udział** w rządzeniu, i ponosić otwarcie i z całą świadomością **odpowiedzialność** za metody i programy rządowe.

„Hasło łódzkie" nawołuje codzień do zgody i jedności wobec **niezwykłych nakazów chwili** i szczególnych warunków życia łódzkiego. Kto zaś nie czuje się na siłach brać tej odpowiedzialności, niech **nie grzmi i niepiorunuje,** gdyż wzbudzi śmiech i może być potraktowany, jak ten, co to kiwa palcem... w bucie.

Stanisław Targowski.

O nadużycia w warszawskim urzędzie śledczym

WARSZAWA, 19. I. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W dniu wczorajszym początek rozprawy o godz. 10.30. Sala przepełniona. Ogólne oczekiwanie. Wreszcie wchodzą sędziowie.

Głos zabiera adw. Nowodworski, prosząc o dodatkowe zbadanie 2 świadków. Mimo repliki prokuratora sąd postanawia zbadać Marję Zbroszkowską i przodownika Skowrońskiego. Prok. prosi o dodatkowe zeznanie Sroczyńskiego.

Św. Sroczyński składa zeznanie, że nie brał datków od bokmacherów. Wczoraj zauważył, że św. Rudzki zatrzymał się przed domem Dobieckiego. Po pożegnaniu się z Szablewskim wszedł do mieszkania Dob. Wówczas św. dogonił Szablewskiego, który oświadczył mu, że Rudzki idzie po instrukcje dla świadków, którzy są przekupieni przez Dobieckiego. „Sroczyńskiego musimy położyć". „Świadkowie są przekupieni przez Dobieckiego" mówi podniesionym głosem.

Prok. prosi o wezwanie przod. Szablewskiego. Sąd przychyla się do wniosku prokuratora.

Św. Panufnik zeznaje, że przeglądał grupę zatrzymanych złodziei, ale ze wzruszenia nie mógł poznać sprawcy kradzieży. Jednego wskazał Dobieckiemu, jako złodzieja z Kasy skarbowej. Później się dowiedział od dyrektora, że św. „utrudnił policji akcję". Zauważył żywe zainteresowanie się tą sprawą przez Dobieckiego.

Dalsi świadkowie nic nowego do sprawy nie wnieśli, wobec czego rozprawę odłożono do dziś, godz 9 eano.

Zawiadomienie.

Zarząd gospody czeladzi stolarskiej, zawiadamia wszystkich członków, że

ROCZNE ZEBRANIE

odbędzie się w dniu 22 stycznia r. b. o godzinie 10-ej rano, przy ul. Al.Kościuszki 73

PORZĄDEK DZIENNY NASTĘPUJĄCY:

1. Zagajenie zebrania,
2. Sprawozdanie kasowe za r. 1927,
3. Wybór nowego zarządu,
4. Sprawy organizacyjne,
5. Wolne wnioski.

UWAGA: Uprasza się o łaskawe przybycie wszystkich członków

ZARZĄD.

W zawrotnem tempie

załatwiła Rada Miejska 18 spraw w ciągu dwuch godzin

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej zawierające aż 18 punktów porządku dziennego, poświęcone było całkowicie załatwianiu drobnych spraw bieżących, uchwalanych bez żadnej dyskusji.

Po odczytaniu komunikatów przystąpiono do wyboru jednego przedstawiciela m. Łodzi do Komisji Rewizyjnej Komitetu Floty Narodowej. Wybrano prezesa Rady Miejskiej, inż. Holcgrebera.

Następnie wybrano przez aklamację 12 członków Komitetu Rozbudowy Miasta, a mianowicie: p. prezydenta Ziemięckiego, ławnika Izdebskiego, ławnika Kuka, prezesa Holcgrebera, radn. Potkańskiego, Milmana, Cyrańskiego, Bialera, Waszkiewicza, Pawłowskiego i dr. Mierzyńskiego.

Ze spraw mniejszej wagi na podkreślenie zasługuje uchwalenie wniosku o przemianowaniu ulicy Szkolnej na ulicę Romualda Mielczarskiego, oraz przyjęcie wniosku o umieszczenie godła miasta na nowej chorągwi pułkowej dla 30 p. S. K., zgodnie z odezwą Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. IV.

Po załatwieniu tych spraw posiedzenie zamknięto o godz. 10 wiecz.

Teatr Literacko-Art.

„GONG"

W lokalu kinoteat. „LUNA"

Pod kierownictwem Walerego Jastrzębca

Dziś dni następnych!

Gościnne występy niezrównanej pieśniarki, znakomitej artystki teatrów paryskich

LARISY ALEKSJA

oraz znanego artysty teatrów „QUI-PRO-QUO" i „PERSKIE OKO"

Gustawa Cybulskiego

PROGRAM № 9

71-16 p. t.

Szal z Genewy

Wielki bigos przedwyborczy w 15 częśc. pióra Nela, Dr. Pietrąszka i W. Jastrzębca, muzyka T. Sygietyńskiego, J. Boczkowskiego, Golda, Petersburskiego, Warsa i A. Piotrowskiego.

UDZIAŁ BIORĄ:

Larisa Aleksja, Władysława Jaśkówna, Czesława Popielewska, Irena Soboltówna, Hanka Runowiecka, Serafina Talarico, G. Cybulski, W. Jastrzębiec, B. Kamiński, S. Laskowski, A. Nowosielski, Cz. Skonieczny i E. Wojnar.

1) Trochę polityki, 2) Twa mała dłoń, 3) Ja pana uwiodę, 4) Valse rallenti, 5) Jego syn, 6) To wszystko od niego, 8) Larisa Aleksja, 8) Szal z Genewy, 9) Malarz i służąca, 10) Walery Jastrzębiec, 11) Piosenki hiszpańskie, 12) Hanka ma pieprzyk, 13) Flirt na płocie, 14) Pan Tenenbaum przy gazetce, 15) Do Gongu.

Zapowiada: **Gustaw Cybulski.** Reżyserowali: **Walery Jastrzębiec i Czesław Skonieczny,** Kierownik literacki: **Jerzy Nel.** Kierownik muzyczny: **Tadeusz Sygietyński.** Baletmistrz: **Eugen. Wojnar.** Dekor. art. mal. **S. Frasiaka.**

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wiecz., w soboty, niedziele i święta trzy przedstawienia o godz. 5,45, 7,45 i 10 wiecz.

Próba porwania zwłok

straconej morderczyni

NOWY JORK, 19. I. (Tel. własny „Hasła Łódzk."). Dzienniki podają dalsze sensacyjne szczegóły o próbie porwania zwłok morderczyni Ruth Snyder, straconej na krześle elektrycznem. Zwłoki chciano natychmiast po ekzekucji własnym samochodem sanitarnym uprowadzić do kliniki sławnego lekarza, który miał zastrzyknąć do serca adrenaliny i w ten sposób podjąć próbę przywrócenia życia. Lekarz twierdził, że mu się taka próba uda. Całe przedsięwzięcie spełzło na niczem, ponieważ państwowa kontrola oglądała zaraz po egzekucji zwłoki i zatrzymała je na miejscu.

Różne wiadomości

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW W ZAKOPANEM. Z Zakopanego donoszą: Epidemja samobójstw w Zakopanem przybiera zatrważające rozmiary.

Dziś rano znaleziono bez życia w mieszkaniu przy ulicy Sasprusie 50-letnią żonę kowala Marję Dębowską, która otruła się nieznaną substancją.

Wczoraj wieczorem pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń 24-letni góral Andrzej Płaza, pozostawiając żonę, z którą pobrał się zaledwie przed kilku miesiącami. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

Onegdaj otruła się w pensjonacie „Grunwald" esencją octową 32-letnia Ida Rojek, żona kupca z Baranowicz, która od kilku miesięcy przebywa na kuracji w Zakopanem. Przyczyną samobójstwa jest nieuleczalna gruźlica.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO ARGENTYNY. Według wiadomości, otrzymanych z poselstwa polskiego w Buenos Aires, około 2.000 emigrantów z Polski znajduje się bez pracy wskutek znacznego wzrostu emigracji do Argentyny, datującego się od października 1927 roku.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, wstrzymujące emigrację do Argentyny aż do chwili zmiany warunków na aregntyńskim rynku pracy.

Urząd emigracyjny przestanie skutkiem tego wydawać paszporty emigracyjne do Argentyny i zaświadczenia na poszporty, które będą otrzymywać tylko osoby, wykazujące się imiennem wezwaniem, otrzymanem od krewnych w Argentynie, poświadczonem przez tamtejszy konsulat polski, tudzież osoby, jadące do swych rodzin, np. dzieci do rodziców, rodzice do dzieci, żona do męża i t. p.

WALKA O KOŚCIÓŁ NA PODLASIU. Podczas odprawiania przez ks. Millera nabożeństwa w kościele unickim we wsi Kuraszewie, pow. bielskiego wtargnęło do kościoła kilkunastu włościan miejscowych z namowy duchownego prawosławnego parafji czyżewskiej Leonida Naumowa. Usiłowali oni wypędzić ks. Millera z kościoła i odebrać mu klucze, aby zawładnąć w ten sposób kościołem na rzecz prawosławnych.

Zamiar ten został jednak unicestwiony przez przybyłych na odsiecz w większej ilości unitów.

„ŚWIĘTO POKOJU". Odbywająca się obecnie w Paryżu konferencja międzynarodowego zjednoczenia byłych uczestników wojny, obejmująca blisko 6 miljonów b. wojskowych z Francji, Polski, Niemiec, Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji i innych krajów, uchwaliła organizować corocznie „dzień pokoju". Przypadać on będzie na ostatnią niedzielę przed rozpoczęciem wrześniowej sesji Ligi Narodów.

JAK WĘGRZY UCZCZĄ PROCHY GENERAŁA BEMA. W Budapeszcie ukonstytuował się komitet pielgrzymów węgierskich, którzy udają się do Aleppo, w celu sprowadzenia prochów gen. Bema, polskiego bohatera węgierskiej wojny o niepodległość z roku 1848-49. Prochy gen. Bema przewiezione zostaną do Tarnowa przez Węgry. Po drodze do pielgrzymów przyłączać się będą delegacje komitetów oraz zrzeszeń społecznych i politycznych.

Równocześnie sprowadzone będą prochy gen. Ryszarda Guyon, który brał udział w wojnie 1848-49, a ostatnio był gubernatorem Damaszku.

KWALIFIKACJE NAUCZYCIELI SZK. ZAWODOWYCH i HANDLOWYCH. Opracowywany obecnie w ministerstwie oświaty projekt o kwalifikacjach nauczycielskich zmierza do podniesienia wymagań od nauczycieli szkół zawodowych, szczególnie w kierunku uzdolnień pedagogicznych i pracy zawodowej.

W stosunku zaś do szkolnictwa handlowego, ministerstwo zamierza powołać specjalną komisję kwalifikacyjną, któraby na podstawie egzaminów praktycznych (lekcyj pokazowych) stwierdziła istotne uzdolnienie kandydatów w szkołach handlowych.

„WOJNY NIE BĘDZIE". W Bytomiu zdarzył się niezwykły wypadek. 31-letnia kobieta, żona buchaltera, Werner, powiła czworaczki, wszystkie dziewczynki. W związku z tym wypadkiem zaczęły krążyć wśród ludności miejscowej ciekawe wersje, oparte na starych wierzeniach ludowych, iż jednocześne powicie czterech dziewczynek jest niezbitym dowodem, iż w najbliższym czasie „nie będzie wojny".

INTERES — INTERESEM

Co łączy „burżuazyjną" Japonję z „komunistyczną" Rosją

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Moskwa, w styczniu 1928 r.

Zewnętrzne pozory — przestrzegane starannie — mogłyby wprowadzić w najwyższą konfuzję tych wszystkich, którzy nie przestają twierdzić, że pomiędzy rządem sowieckim a III-ą Międzynarodówką istnieje więcej aniżeli ścisły związek organiczny. Bo przecież towarzysz Bucharin, stojący na czele Internacjonału Komunistycznego, nie myśli oszczędzać ani imperjalistów japońskich, ani bankierów tokijskich i piętnuje ich najzupełniej wyraźnie w swoich płomiennych manifestach, oraz gwałtownych przemówieniach, nawołujących proletarjat do walki orężnej z burżuazją. Czyni zaś to w chwili, gdy towarzysze Rykow, Cziczerin, etc. przyjmują z szeroko otwartemi ramionami prezesa Kahura i wiceprezesa Goto, gdy prasa oficjalna wita z nieskrywaną radością członków japońskiej „ambasady ekonomicznej". Tembardziej więc koniecznem wydaje się być scharakteryzowanie, w kilku bodaj słowach, obu szefów tej nadzwyczajnej delegacji, przybyłej do Moskwy w celu zadzierżgnięcia przyjaznych węzłów gospodarczych.

Pan Kahura, przewodniczący misji, idealnie wprost uosabia znienawidzony typ „kapitalistycznego wyzyskiwacza". Faktyczny dyktator jednego z najpotężniejszych konsorcjów handlowych, główny akcjonarjusz olbrzymiego kartelu miedzi, współwłaściciel całego szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, towarzystw eksportowych, instytucyj finansowych etc., decyduje on niemal wszech władnie o losie dziesiątków, jeśli nie setek tysięcy robotników. Panowanie jego — pośrednie lub bezpośrednie — rozciąga się na Japonję, Koreę, Mandżurję, Borneo, Chiny i. t. d., wpływy zaś polityczne — dzięki bliskiej łączności z leaderami stronnictw rządzących, oraz z generałem Tanaka, obecnym premjerem — sięgają niesłychanie daleko.

Wicehrabia Goto jest znanym rzecznikiem emigracyjnej ekspansji imperjalistycznej, wytrwale pracującym nad zdobywaniem wciąż nowych rynków zbytu dla towarów japońskich, a jednocześnie samurajem starego rodu, dumnym ze swojego arystokratycznego pochodzenia.

W jaki sposób i na jakich podstawach może być osiągnięte chociażby tylko ekonomiczne, ale obustronnie korzystne porozumienie pomiędzy dwoma krajami o tak rozbieżnych ustrojach państwowo-społecznych? Business, sądząc z nader znamiennych wyjaśnień, udzielonych przez p. Kahura przedstawicielom prasy, business, odpowiednio zrozumiany i odmiennie interpetowany przez każdą ze stron, ma być tem realnem spoidłem. „Syberją interesujemy się niezmiernie, podczas gdy Rosja Europejska jest zbyt od nas oddalona. I dlatego właśnie na terenie Syberji powinna zrodzić się jaknajściślejsza współpraca nasza. A przestrzeń, to olbrzymia, gdyż obejmuje Sachalin, Mandżurję i całe Chiny wschodnie". Ostatnie trzy słowa tej odpowiedzi pana Kahura zasługują na specjalne podkreślenie, dowodzą one bowiem wymownie, że Japonja doskonale oceniła fiasco propagandy bolszewickiej w Chinach i zdecydowana jest wyciągnąć z niego należyte konsekwencje. Neutralne stanowisko, dotąd zajmowane przez rząd tokijski, pozwala mu dziś odgrywać na Dalekim Wschodzie rolę, o którą kosztem wielkich ofiar... nadaremnych ubiegały się i Rosja, i jej odwieczna rywalka, Anglja.

Szanse Japonji są tem poważniejsze, iż kapitały, niezbędne do wprowadzenia w czyn tych planów, na szeroką skalę ambicji państwowych zakreślonych, nie w jenach, lecz w dolarach będą wpływać. I to stanowi najdonioślejszy bodaj, choć dyskretnem milczeniem pomijamy szczegół toczących się pertraktacyj. Japonja przeżyła ostatnimi czasy wyjątkowo ciężkie przesilenia ekonomiczne, które zadały krajowi ciosy niemniej, a może nawet i bardziej dotkliwe, aniżeli żywiołowa klęska pamiętnego trzęsienia ziemi. Naskutek zachwiania się wielu starszych, pierwszorzędnych firm wynikła konieczność założenia ad hoc nowej instytucji kredytowej, t. zw. „Showa-Bank" w Tokjo, mającej na celu bezzwłoczne przyjście tym przedsiębiorstwom z pomocą finansową i zapobiegnięcie jeszcze groźniejszej katastrofie gospodarczej. W całej tej akcji ratunkowej, przerastającej możliwości materjalne Japonji, wzięła znaczny nader udział nowojorska Wall-Street, a zwłaszcza bank Pierponta Morgana, który identyczną prawie usługę oddał był już w 1923 roku. Otóż pan Thomas Lamont, pełnomocnik Morgana, bawił akurat przed wyjazdem pana Kahura do Moskwy przez dłuższy czas w Tokjo i prawdopodobnie obradował z miarodajnemi sferami japońskiemi nad sposobami sanacji gospodarczej, oraz nad możliwościami spłat zaciągniętych długów. Nie ulega wątpliwości, iż ewentualność zdobycia na Syberji nowych rynków zbytu, oraz pozyskania dalszych koncesji handlowo-przemysłowych od Sowietów brana była pod uwagę, i że przeto pośrednia inwestycja kapitałów amerykańskich w Rosji — oczywiście, azjatyckiej, ale jednak też bolszewickiej — wcale nie jest wykluczona.

Jeśli istotnie Japonja przyczyni się do takiego nawet zbliżenia pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi, wówczas towarzysz Cziczerin poprosi chyba towarzysza Bucharina o przyznanie „okoliczności łagodzących" w sądach II-ej Międzynarodówki o „kapitalistycznych opryszkach japońskich", nazywanych już dziś w moskiewskiej prasie oficjalnej „wybitnymi mężami stanu"...

M. B.

Fiasko Kongresu państw Rzeszy

Energiczna opozycja przeciw centralizacyjnym tendencjom

BERLIN, 18.1 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Na wczorajszym posiedzeniu kongresu państw związkowych Rzeszy zabierali kolejno głos premjer saski dr. Held, premjer Turyngji Leutheusser, heski prezydent Ulrich oraz cały szereg przedstawicieli państw związkowych. Wszyscy nieomal przedstawiciele poszczególnych państw związkowych podkreślali konieczność utrzymania odrębnego charakteru i przywilejów państw związkowych. Tylko heski prezydent Ulrich stwierdził, że nie należy wracać do starego ustroju bismarkowskiego i że należy kroczyć naprzód w kierunku unifikacji. Mówca krytykował ostro separatyzm bawarskiego premjera i würtemberskiego prezydenta republiki. Jeden z następnych mówców, prezydent Badenji Remmele żądał, aby finansowe sprawy pozostawione państwom poszczególnym, a nie rządowi centralnemu. Mówca ostrzegał przed niebezpiecznym centralizmem. Odpowiadał poszczególnym mówcom Braun, premjer pruski, w interesie unifikacji Rzeszy. Ostatecznie zapanowało wrażenie na kongresie, że konferencja państw związkowych Niemiec nie dojdzie do żadnego pozytywnego rezultatu, ponieważ różnice zdań są zbyt głębokie. Wspólny komunikat ma być opracowany bardzo ostrożnie przez specjalną komisję redakcyjną kongresu. Przeciwieństwa wewnętrzne mają być w tym komunikacie starannie zatuszowane.

Przedstawiciele wymierającego szczepu Eskimosów przybyli do Londynu w celu złożenia wizyty królowi Jerzemu. Goście wybrali się w podróż z żonami i dziećmi.

Baczność, rzemieślnicy niecechowi!

Rzemieślnicy-chrześcijanie, nie należący do cechów, a prowadzący samoistnie warsztaty, winni się bezwględnie rejestrować w biurze „Resursy" (Kilińskiego 123) w godz. od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej celem obrony praw przy wyborach do Izby Rzemieślniczej.

Zarząd Resursy Rzemieślniczej.

BANK RZEMIEŚLNIKÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego № 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa")

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

Dlaczego Trocki

został zesłany?

Prasa sowieka podaje niewiele szczegółów, dotyczących zesłania opozycjonistów. „Prawda" daje do zrozumienia, że bezpośrednim powodem wywiezienia Trockiego były przychwycone przez władze sowieckie listy, jakie Trocki wysyłał do swych przyjaciół zagranicznych. Trocki miał proponować przeniesienie całej akcji opozycyjnej zagranicę sowietów.

„Prawda" oświadcza, że Trocki, być może, nie będzie potrzebował starać się o to, bowiem nadchodzi dla niego i dla jego przyjaciół czas, w którym proletarjat sowiecki uzna konieczność wyrzucenia go z granic państwa sowieckiego.

KRONIKA

Piątek, 20 stycznia, Fabjana.
Sobota, 21 stycznia, Agnieszki P. N.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Tajfun".
Teatr Kameralny — Radość kochania.
Teatr Popularny — Wesoła para.
Teatr „Gong" — Szal z Genewy.

KINA:

Apollo — BELPHEGOR.
Casino — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Corso — Tymber.
Czary — Niewolnica z Szanghaju.
Grand-Kino — Szatańska syrena.
Imperial — Tajemniczy rycerz.
Mimoza — Niewinnie posądzony.
Mewa — Ulubieniec przedmieść.
Nowości — Mniszkówna i Car Samozwaniec.
Odeon — Książę czarnych gór.
Oświatowy — Piotr Wielki.
Resursa — Ben-Hur
Splendid — Casanowa.
Spółdzielnia Państwowa — Baletnica.

Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Wielki 3-godzinny program.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 20 stycznia, dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Nabożeństwo żałobne

Dziś o godzinie 10 rano odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Andrzeja Lutrosińskiego.

Pracownicy cegielń

otrzymają podwyżkę

W gabinecie przewodniczącego wydziału budownictwa ławnika Izdebskiego odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli robotników ceramicznych z p. Zubertem na czele.

Delegacja prosiła o udzielenie robotnikom cegielni miejskich 25 proc podwyżki ze względu na niski stan ich zarobków.

P. ławnik Izdebski przychylając się w zasadzie do wyłuszczonych postulatów, obiecał sprawę tę z przychylnym wnioskiem przedstawić na najbliższem posiedzeniu magistratu.

Jak już donosiliśmy, wybuchł strejk w zakładach ceramicznych w Ostrowcu na tle żądań ekonomicznych.

Na skutek interwencji łódzkiej centrali polskich związków w osobie p. Modrzejewskiego strajk został zlikwidowany i robotnicy poza podniesieniem zarobków do normy cennikowej uzyskali jeszcze dodatkowo 10 proc podwyżki.

Wyciągi z ksiąg stałej ludności

można otrzymać bez podania

Jak wiadomo, Komisarjat Rządu na m. Łódź wydaje dowody osobiste wyłącznie na podstawie wyciągów z ksiąg stałej ludności, do których są zapisani petenci.

Ponieważ wiele osób celem otrzymania wyciągu z ksiąg stałej ludności zwraca się do kosztownych a zbytecznych pośredników, Magistrat powiadamia zainteresowanych, że wyciągi pomienione można otrzymać w Biurze Ksiąg Stałej Ludności przy Magistracie m. Łodzi (Plac Wolności 14, pokój Nr. 5).

Biuro to wydaje wyciągi dla osób zapisanych do ksiąg ludności stałej m. Łodzi oraz w razie potrzeby — pośredniczy w otrzymaniu wyciągów takich dla osób zapisanych w innych gminach miejskich lub wiejskich — za normalną opłatą kancelaryjną, bez składania specjalnego podania.

Wykłady popularne

w Kinie Oświatowem

W dniu 23 stycznia r. b. rozpoczyna się nowy cykl wykładów popularnych, organizowanych przez Wydział Oświaty i Kultury dla najszerszych sfer ludności naszego miasta według następującego planu:

W poniedziałek, dnia 23 b. m. prof. St. Kaczkowski wygłosi odczyt na temat: „Dzieje i życie St. Wyspiańskiego, zaś w dniu 30 stycznia r. b. p. R. Kieszczyński wygłosi odczyt na temat: „Skąd i jak powstały rzemiosła"?

Wykłady odbywać się będą w Sali Odczytowej Miejskiego Kinematografu Oświatowego przy Wodnym Rynku. Początek odczytów punktualnie o godz. 7 wiecz. Wejście kosztuje 10 groszy, zaś bezrobotni za okazaniem legitymacyj — mają wstęp bezpłatny.

Olbrzymia afera mięsna w Łodzi

Hurtownicy żydowscy chcieli ogłodzić mieszkańców, aby potem podwyższyć ceny mięsa

Z polecenia p. Komisarza Rządu osadzono ich za kratami

Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym, z polecenia Komisarza Rządu p. Strzemińskiego aresztowano paru żydowskich hurtowników mięsnych, a mianowicie Szmula Rozensona, zamieszkałego przy ul. Aleksandryjskiej 13, prezesa zarządu związku hurtowników mięsnych — żydów, oraz Menachema Sulimierskiego, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 8, Chaima Ginsberga, zamieszkałego przy Placu Reymonta 3 oraz Zysię Hechtową, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 9.

Aresztowanie nastąpiło wskutek udowodnienia wyżej wymienionym uprawiana lichwy mięsnej na olbrzymią skalę. Sprawa nadużyć hurtowników mięsnych posiada wszelkie cechy kolosalnej afery. Jak wiadomo właściwymi dostawcami mięsa dla rynku łódzkiego są t. zw. rzeźnicy-hurtownicy, od których wyrębywacze-detaliści nabywają mięso na miejscu uboju w rzeźniach, gdzie hurtownicy posiadają swe własne obory, w których przetrzymują zawyczaj większe ilości bydła. Hurtownicy są w pełnem tego słowa znaczeniu dyktatorami na rynku mięsnym w Łodzi. Doskonale zorganizowani, ustalają ceny na mięso i regulują jego podaż na rynku, zależnie od swego widzimisię.

Ostatnio hurtownicy nie chcąc dopuścić do zamierzonej przez władze zniżki cen mięsa, postanowili ograniczyć ubój co też przeprowadzili. W ten sposób spowodowali katastrofalny wprost brak mięsa na rynku i kolosalną wobec tego drożyznę mięsa, które wzrosło w cenie o 1 złoty na kilogramie. Władze przez pewien czas stały wobec zagadki. Wiadomo było, iż ilość bydła w Łodzi jest w zupełności dostateczna dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców, podczas, gdy podaż mięsa była poprostu znikoma. Doszedłszy do wniosku, iż ten nienormalny stan rzeczy wywołany został w sposób sztuczny wydział karny Komisarjatu Rządu pod kierunkiem pana Reina wdrożył dochodzenie, posiadające charakter dyskrecjonalny. Dochodzenie to ustaliło szczegóły wręcz skandaliczne. Okazało się bowiem, iż hurtownicy mięśni w celu jaknajdokładniejszego przeprowadzenia swego planu co do wyśrubowania cen i niedopuszczenia do zniżki cen mięsa przez władze, zbierali się co wieczór i ustalali ilość sztuk bydła, którą każdy z hurtowników miał prawo nazajutrz ubić.

I oto gdy obory hurtowników były przepełnione bydłem, ubijano dziennie zaledwie parę sztuk, by w ten sposób spowodować brak mięsa na rynku. Mafja hurtowników wyznaczyła specjalnych kontrolerów, którzy czuwali nad tem, by dziennie ubijano tylko taką ilość bydła, jaką zebranie hurtowników ustaliło. Wyrębywaczy detalistów, którzy nabywali pojedyńcze sztuki bydła i sprowadzali do rzeźni w celu uboju, teroryzowano, nie pozwalając im na ubój. Nie wystarczało uiszczenie opłaty miejskiej od uboju. Każdy rzeźnik-żyd, chcąc uskutecznić ubój krowy czy wołu, musiał wylegitymować się rzezakowi rytualnemu specjalnem zewoleniem, otrzymanem przez kontrolera, ustanowionego przez hurtowników. Bez tego zezwolenia żaden z rzezaków uboju nie dokonywał. Na skutek powyższych danych w dniu onegdajszym kierownik wydziału karnego komisarjatu rządu p. Rein w asystencji policji lotnej oraz VI komisarjatu P. P. wkroczył na teren rzeźni miejskiej, gdzie przeprowadził rewizję w oborach hurtowników i stwierdził, że są one niemal, że przepełnione bydłem.

Przedłożone przez weterynarza rzeźni p. Reinowi księgi, ewidencji wykazały, że w ciągu ostatnich dni ilość bydła w oborach hurtowników bydła tak samo wystarczająca dla zaspokojenia konsumpcji miasta. Ubój natomiast wyniósł po parę sztuk dziennie. O stwierdzeniu powyższych faktów, ustalających niezbicie złą wolę hurtowników, którzy formalnie ogładzali miasto z polecenia komisarza rządu po uprzednim porozumieniu się jego z prokuratorem aresztowano wymienionych już wyżej hurtowników Rozensona, Sulimierskiego, Gincberga i Hechta. Zostali oni osadzeni w areszcie przy komendzie miasta. Niezależnie od tego energiczne śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi, spodziewane są dalsze aresztowania członków mafji hurtowniczej. Jak się dowiadujemy sprawą afery mięsnej zainteresowali się osobiście p. wojewoda Jaszczołt i prokurator Szmidt, którzy wydali podwładnym sobie organom polecenie prowadzenia dochodzenia w jaknajenergiczniejszym trybie. (p)

Prezydjum i Członkowi Rady Szkolnej Okr.

zostali wybrani na ostatniem posiedzeniu

W dniu 18 b. m. w lokalu Wydziału Oświaty i Kultury odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie 3-ej kadencji Rady Szkolnej m. Łodzi. Na posiedzeniu obecni byli: radny Cz. Bagieński, radny rabin J. Fajner, p. B. Głuchowski, wiceprezes Rady Miejskiej R. Klim, ławnik — przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury — dr. St. Kopciński, p. St. Macińska, ławnik — przewodniczący Wydziału Zdrowotności Publicznej — dr. A. Margolis, dyr. Fr. Michejda, radna G. Moskiewiczówna, pastor G. Schaedler, naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, dr. St. Skalski, inspektor szkolny J. Skowroński, ks. biskup sufragan K. Tomczak.

Zebranie zagaił dotychczasowy przewodniczący, dr. St. Skalski, poczem — po odczytaniu komunikatu Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Łodzi — o zatwierdzeniu wybranych przez Radę Miejską oraz Magistrat członków Rady Szkolnej m. Łodzi — przystąpiono do wyborów prezydjum Rady Szkolnej. Do Prezydjum zostali wybrani: przewodniczącym dr. Skalski (ponownie), zastępcą przewodniczącego — radny Cz. Bagieński, sekretarzem p. St. Macińska. Następnie dokooptowano ponownie jako przedstawiciela Seminarjów Nauczycielskich — dyr. M. Durę.

Do Rady Szkolnej Okręgowej delegowani zostali jako członkowie: wiceprezes Rady Miejskiej R. Klim, ławnik — przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury — dr. St. Kopciński, jako zastępcy radni: Cz. Bagieński i G. Moskiewiczówna. Do Komisji Powszechnego Nauczania m. Łodzi delegowano radnego Cz. Bagieńskiego, dyr. M. Durę, B. Głuchowskiego i St. Macińską. Do Komisji Kwalifikacyjnej wybrano: r. Cz. Bagieńskiego, dyr. M. Durę, wiceprezesa Rady Miejskiej R. Klima, ławnika d-ra St. Kopcińskiego, ławnika dr. A. Margolisa, dyr. Fr. Michejdę, r. G. Moskiewiczównę.

Do Komisji do spraw szkół prywatnych — dyr. M. Durę, ławnika d-ra St. Kopcińskiego oraz ławnika d-ra A. Margolisa.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego posiedzenie zostało zamknięte.

Echa defraudacji w Magistracie m. Pabjanic

W związku z artykułem pod powyższym tytułem umieszczonym w „Haśle Łódzkiem" z dnia 18 b. m., otrzymaliśmy sprostowanie, w którem Magistrat m. Pabjanic stwierdza,

„1) że p. Piotr Gallus został wydelegowany celem podjęcia z P. K. O. sumy 15.000 zł., nie mającej żadnego związku z 13-tą pensją, której wypłata była uzależniona od wyszukania pokrycia budżetowego);

2) że p. Piotr Gallus nie został ujęty w restauracji, lub jakimkolwiek innym lokalu rozrywkowym;

3) że wymieniony nie przehulał 900 zł., gdyż, jak świadczy protokół z dnia 14 b. m. godz. 10.45 podpisany przez prezydenta miasta i Kierownika Wydziału Skarbowego p. Gallus, a nie rodzina, wpłacił do kasy całą sumę 15.000 złotych;

4) że Prezydent miasta zawiesił wymienionego w urzędowaniu i wytoczył mu dochodzenia dyscyplinarne za samowolne przedłużenie delegacji".

(Od Redakcji: Wzmiankowany artykuł nadesłany został redakcji przez „Biuro Informacyj Prasowych").

Pracownicy piekarscy żądają

40 proc. podwyżki

Porozumienia z pracodawcami narazie nie osiągnięto

Przed kilku dniami odbyło się walne zebranie chrześcijańskich i żydowskich pracowników piekarskich, na którem omawiano sprawę żądań podwyżkowych. Referenci w dłuższych przemówieniach wskazywali, że już od roku pracownicy piekarscy nie otrzymywali żadnych podwyżek płac, podczas gdy pracownicy zatrudnieni w innych gałęziach podwyżki takie otrzymywali kilkakrotnie. Jednocześnie wzrastająca z dnia na dzień drożyzna spowodowała, że zarobki pracowników piekarskich znacznie zmalały, gdyż obecnie za pieniądze otrzymywane tytułem wynagrodzenia za pracę, nie mogą nabyć takiej ilości artykułów żywnościowych, jaką nabywali przed rokiem. Wobec tego zdaniem referentów należy obecnie krzywdę tę wyrównać przez wysunięcie żądania podwyżki płac. Do nader ożywionej dyskusji uchwalono wystąpić do cechu majstrów piekarskich i związku piekarzy żydowskich z żądaniem 40 proc. podwyżki.

Sprawa ta była w dniu onegdajszym rozpatrywana na wspólnem posiedzeniu zarządów cechu majstrów piekarskich i związku piekarzy żydowskich, na którem postanowiono udzielić pracownikom 10 proc. podwyżki.

Jak się dowiadujemy, związki pracownicze podwyżkę tę odrzucą i zwrócą się do okręgowego inspektora pracy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji przedstawicieli pracowników i pracodawców. p.

Tel. 60-02 **MAGAZYN MEBLI** Tel. 60-02

„Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów"

Spółdz. z ogr. odp. w Łodzi, ul. Narutowicza 45

Narutowicza 45

Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury

Tel. 60-02 ZARZĄD

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

PIĄTEK, 20 stycznia. 11.4012.00 Komunikaty oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, 14.40-15.20 Komunikaty, 15.20-16.20 Przerwa, 16.20-16.40 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. Henryk Mościcki, 16.40-17.05 Odczyt p. t. Społeczne i Gospodarcze Znaczenie Oszczędności wygł. p. Bolesław Mrozowski, 17.05-17.20 Komunikaty, 17.20-17.45 Odczyt p. t. Życie Obyczajowe i Towarzyskie w Księstwie Warszawskiem odcz. II-i wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz, 17.45-18.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Katowic, 18.55-19.15 Komunikaty, 19.15-19.30 Rozmaitości, 19.30-19.55 odczyt p. t. Zabawa Dzieci Zagadnieniem Społecznem wygł. p. Prażmowska, 19.55-20.15 Pogadankę muzyczną z cyklu Dzieje Muzyki wygł. prof. Stanisław Niewiadomski, 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej, 22.00-22.45 Komunikaty.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, o godz. 8.30 wieczorem po cenach popularnych, oraz w poniedziałek o godzinie 7.30 dla Związków Robotniczych dany będzie „Tajfun" z Janem Boneckim w popisowej roli japończyka Tokeramo.

Jutro, sobota, premjera komedji satyrycznej w 3-ch aktach Kazimierza Wroczyńskiego

„ABY ŻYĆ"

granej w Warszawskim Teatrze Polskim z dużem powodzeniem. Reżyserja Jan Bonecki. W rolach głównych panie: Dunajewska, Jakubińska, Jarkowska, Morska, pp.: Bonecki, Krzemiński, Mroziński, Szubert, Woskowski, Winawer. Dekoracje Konstantego Mackiewicza.

W próbach pod kierunkiem reżysera Konstantego Tatarkiewicza komedja M. Bałuckiego **„Grube ryby"** w obsadzie pań: Dąbrowskiej, Dziewońskiej, Niemirzanki, pp.: Damięckiego, Gurynowicza, Fabisiaka, Kliszewskiego i K. Tatarkiewicza.

Rolę Wistowskiego grać będzie na gościnnych występach senior artystów polskich jubilat, Mieczysław Frenkiel.

W niedzielę, dnia 22 stycznia o godz. 5-ej po południu w sali „Ogniska" przy ul. Przędzalnianej 68 odbędzie się inauguracja teatru dla pracowników fabryki Szeiblera i Grohmana. Artyści Teatru Miejskiego odegrają pogodną trzyaktową komedję Michała Bałuckiego p. t. **„Grube ryby"**. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

TEATR KAMERALNY.

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

daje dziś, piątek o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych raz jeszcze „Radość kochania" z Stef. Jarkowską i A. Kwiatkowskim.

Jutro, sobota, świeżo wystawiony „Śnieg" Przybyszewskiego po cenach zniżonych.

Niedziela 2 przedstawienia:

o godz. 5 po południu po cenach zniżonych po raz ostatni „Asekuracja wierności" z p. Relewicz-Ziembińską;

wieczorem o godz. 9-ej „Śnieg".

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 8.20 wiecz po raz ostatni groteskowa operetka w 3-ch aktach „Wesoła para" z p. Piątkowską i Millerem w rolach nieuchwytnej pary łobuzerskiej

W sobotę o godz. 4.20 po południu dla młodzieży komedja Al. hr. Fredry „Pan Geldhab"; wieczorem o godz. 8.20 pełen bezstroskiego humoru wodewil w 4-ch aktach „Krakowskie zuchy" w nowej obsadzie ról tytułowych.

W niedzielę o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem ostatnie dwa przedstawienia „Krakowskich zuchów".

We wtorek 24 bm. premjera karnawałowego rezertuaru stylowa operetka w 3-ch aktach **„Krysia Leśniczanka"** w wykonaiu najlepszych sił wokalnych zespołu. Na wszystkie przedstawienia bilety nabywać można w kasie teatru i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska Nr. 295.

W sobotę, dnia 21 bm. o godz. 8.20 wieczorem i w niedziele, dnia 22 bm. o godzinie 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem tylko trzy przedstawienia świetnej operetki w 3-ch aktach „Wesoła para" w premjerowej obsadzie. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„BETLEEM POLSKIE".

W niedzielę o godzinie 12-ej w południe nieodwołanie ostatnie przedstawienie misterjum Religijnego p. t. „Beltleem Polskie", urządzone staraniem i w wykonaniu członków Tow. Śpiew. im. Moniuszki. Tańce w wykonaniu zespołu dziecinnego pod kierunkiem baletmistrza Wł. Majewskiego. Bilety w kasie teatru.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś w dalszym ciągu przy niesłabnącem powodzeniu szlagierowa rewja aktualno-polityczna p. t. „Szal z Genewy", pióra J. Nella, W. Jastrzębca i dr. Pietraszka w koncertowem wykonaniu gościnnie występujących: znakomitej pieśniarki paryskiej p. Larisy Alexia i doskonałego aktora p. G. Cybulskiego oraz całego zespołu z p. p. W. Jaśkówną, Cz. Popielewską, S. Talarico, H. Runowiecką, Bolciem Kamińskim, W. Jastrzębcem, S. Laskowskim i Czesławem Skoniecznym na czele. Rewja ma zapewnione powodzenie na czas dłuższy.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

Na marginesie Ustawy o Izbach Rzemieślniczych

Przyszłość i zadania Cechów Rzemieślniczych

Polemika, jakiej świadkami jesteśmy ostatnio, po ogłoszeniu Ustawy o organizacji Izb Rzemieślniczych, jest wielce charakterystyczna dla stosunków rzemieślniczych w Łodzi.

Przesadnie pesymistyczne uwagi o zaniku życia korporacyjnego cechów, utyskiwanie na paraliżowanie rozwoju samodzielnego stanu rzemieślniczego, na biurokratyczne ujmowanie zagadnienia bytu cechów — oto stała nuta rozważań tych, którzy nie chcą uznać, że nawet w organizacji życia korporacyjnego winniśmy iść naprzód i przystosować się do wymagań nowoczesnych, pamiętając równocześnie, że dotychczasowe właśnie braki organizacyjne były potężnym hamulcem, wstrzymującym rozwój i konsolidację cechów rzemieślniczych wogóle.

Przyjrzyjmy się stosunkom dzisiejszym: jest około trzydziestu cechów, do których należą wszyscy prawie rzemieślnicy Łodzi.

Jakaż była działalność cechów i co członkom swym dawały? Odpowiedź na to pytanie dają też same utyskiwania i skargi poszczególnych członków i grup: poza możnością (stosunkowo łatwą) wyzwalania swych terminatorów i w niektórych wypadkach tylko poza niewielkim zasiłkiem materjalnym, udzielanym rodzinie zmarłego członka — nie dawały nic, literalnie nic.

Zważywszy, że ten ostatni czynnik — pomoc materjalna na wypadek śmierci — naogół odpada, pozostały wyzwoliny, które były jedynem spoidłem cechów i to spoidłem stosunkowo słabem i luźnem.

A przecież są ludzie, którym sprawa organizacyj rzemieślniczych nie dawała i nie daje spokoju; którzy wiele wysiłku i pracy kładli w to, by życie rzemieślnicze wprowadzić na inne tory, by stworzyć organizację, któraby — poza sprawami ściśle zawodowemi — stała się wybitnym czynnikiem ogólnego życia społecznego.

Toć przecież nie czem innem, jeno tą myślą powodowani dążyliśmy do stworzenia i zorganizowania „Resursy Rzemieślniczej". Przypomnijmy sobie, jakie to rozległe snuliśmy wówczas plany, jakie uchwalaliśmy programy i jak wiele spodziewaliśmy się z powstania „Resursy", A jednak utknęliśmy!

Zrobiono wprawdzie sporo — to należy przyznać — ale w porównaniu z tem, co można było zrobić przy zbiorowym wysiłku wszystkich członków, zrobiliśmy bardzo niewiele. Bo i tutaj (mam na myśli „Resursę") tak samo jak w cechach, minął pierwszy zapał, rojne początkowo życie zamarło, lokal świecił pustkami, a zwoływane raz czy dwa do roku Ogólne Zebrania, z trudnością dochodziły do skutku, a jeśli już udało się na zebraniu takiem uzyskać odpowiednią ilość członków, to tylko dla wyboru nowych władz. Przy wyborach tych panowało nawet zazwyczaj pewne ożywienie, wszystkie inne sprawy przycichały.

Niektórzy członkowie, korzystając z takiej okazji, wpłacali zaległe i bieżące składki i na tem kończył się... twórczy wysiłek.

Później, rzecz oczywista, słyszało się utyskiwania: a co mi daje cech, a co „Resursa?"

Nasuwa się w tym wypadku jedno, może trochę niedyskretne, pytanie: czy w warsztacie pracy każdego z nas stanie się „coś" bez naszego wysiłku, bez naszej woli, czy bez pracy rąk naszych i głów? Czy będziemy mieli z tych warsztatów „coś", jeśli zjawimy się w nich raz na rok? Napewno nie będzie ani „coś" ani nic! A czy myśląc w ten sam sposób o naszym własnym warsztacie społecznym, jakim bezwarunkowo są cechy, a z niemi i „Resursa" mamy prawo wymagać, by dawały nam cokolwiek, jeśli nasza w nich praca ograniczała się do bytności kilkugodzinnej raz na rok i do opłacenia (w wielu wypadkach nawet niezbyt punktualnie) miesięcznych składek?

Czy wybranemu Zarządowi staraliśmy się podsuwać jakiekolwiek projekty i myśli, staraliśmy się poznać wspólne nam wszystkim bolączki zawodowe i przeciwdziałać im? Czy staraliśmy się wogóle o cokolwiek?

Narzekaliśmy dawniej, mając wszystko w naszych rękach, a obecnie czynimy to w stopniu znacznie większym, ponieważ odebrano nam prawo wyzwalania terminatorów. Przecież nawet do tej czynności nie przywiązywaliśmy zbytniej wagi.

Ale jeśli tak uczyniono, to uczyniono słusznie z dwu względów:

1. nie umieliśmy, czy nie chcieliśmy uczynić nic dla zorganizowania rozwoju życia rzemieślniczego i oparcia jego przejawów na normach prawnych, zgodnych z rozwojem nowoczesnego życia;

2. organizacji Izb Rzemieślniczych wymagało i wymaga nasze życie państwowo-twórcze i konieczność nadania przejawom tego życia pewnych norm stałych i prawnych.

Pozatem nie stało się nic, na co mielibyśmy prawo i powód narzekać. Wprost przeciwnie: Ustawę o organizacji Izb Rzemieślniczych winniśmy uważać, jako bodziec do pracy nad ogólnem podniesieniem stanu rzemieślniczego, nad wprowadzeniem do organizacyj rzemieśliczych czynnika społecznego w najgorszem znaczeniu tego wyrazu, wreszcie do rozwoju życia kulturalnego. Zakres działalności organizacyj rzemieślniczych (cechów) nie zmniejszył się, lecz powiększył!

Nie wolno nam już na wstępie zapominać, że nasze poczynania zawodowe będą w właściwy sposób kontrolowane, że uczniowie nasi i wychowańcy wystawiać nam będą świadectwa, chlubiąc się odbytą u nas praktyką lub ganiąc ją. Już w tym wypadku mamy rozległe pole do pracy i jej spotęgowania, do ujednostajnienia — w miarę możności warunków pracy sobie i naszym współpracownikom. Ten jeden zaledwie czynnik nowej organizacji pociąga za sobą cały szereg innych niemniej ważkich działań w kierunku ułatwienia zakupu surowców, maszyn i narzędzi, organizowania wytwórczości, zdobywania rynków zbytu, uzyskiwania taniego kredytu (na brak którego stale narzekamy), organizowania fachowych bibljotek, jak najszerszego udziału w życiu społecznem, i wiele, wiele innych.

Na pierwszy plan przy zmianie warunków rzemieślniczych winna wejść w życie konsolidacja wszystkich łódzkich cechów w jedną silną organizację, któraby podołała wszystkim wymaganiom potrzeb obecnych.

Na zorganizowanie wszystkich cechów i gospód na ternie Łodzi nadaje się tylko „Resursa", przy której mogą być zorganizowane wszystkie rzemiosła i każdy cech lub gospoda może wejść jako sekcja, rządząca się w swoich sprawach zawodowych autonomicznie, natomiast sprawami ogólno - rzemieślniczemi interesowałoby się biuro „Resursy" tak jak obecnie a nawet siłą rzeczy byłoby ono zmuszone pracować intensywniej.

Nie jeden rzemieślnik powie, że projekt taki nie jest dobry, ponieważ niektóre cechy mają swoje kapitały, których w „Resursie" nie umieszczą. I słusznie — bo „Resursa" jako taka, takich kapitałów nie może przyjąć inaczej, jak tylko jako darowizny, gdyż inaczej nie mogłaby się z tego odpowiednio wywiązać.

Natomiast cechy, jako takie, przy zmianie Ustawy cechowej mają za zadanie w przyszłości organizować różne imprezy samopomocy a w pierwszym rzędzie składnice surowców. I tu rodzi się pytanie: czy który z łódzkich cechów jest w możności, czy ma taki kapitał, aby mógł założyć podobną składnicę i dostatecznie ją zasilić odpowiednim kapitałem?

Śmiem twierdzić, że takiego niema.

Natomiast przez zorganizowanie wszystkich cechów i gospód przy „Resursie", takowe mogą się w pewnego rodzaju związki zawodów pokrewnych organizować, jako to: ślurzarze, tokarze, kowale, kotlarze miedziani żelaźni, blacharze, nożownicy i t. p. i kapitały, które posiadają obecnie, mogą umieścić jako udziały w swojej składnicy, albowiem tak złączeni zawodowo mogą śmiało otworzyć składnicę surowców, tembardziej, że każdy członek danego zawodu winien należeć z większym lub mniejszym udziałem do swojej własnej składnicy.

Składki członkowskie obowiązują wszystkich członków we wszystkich stowarzyszeniach i w tym punkcie możnaby zmienić sprawę na lepsze.

Obecnie mamy dużo rzemieślników, którzy płacą skałdki i do cechu i do „Resursy" i — narzekają, jak wyżej. Otóż tu dałbym następujący projekt pod rozwagę szerszemu ogółowi, a mianowicie, by **wszyscy członkowie cechów, zorganizowani przy „Resursie" należeli bez wyjątku do „Resursy" z opłatą składki miesięcznej większą niż obecnie,** natomiast mniejszą niż **w obu towarzystwach razem, a wtenczas „Resursa" jako taka, wzmocniona ilością członków a tem samem i wpływami materjalnymi i moralnymi, będzie mogła swym rzeczywistym członkom dać „coś" i nie będzie narzekań.**

Są to, oczywista, luźne myśli i uwagi, które nasuwają mi się z całego z spostrzeżeń znanego życia. Niewątpliwie jednak projektów takich i zamierzeń jest znacznie więcej, lecz ujawniać się one będą stopniowo, w miarę rozwoju nowokształtujących się stosunków.

Stwierdzić jedynie raz jeszcze należy, że przyszłość stanu rzemieślniczego, zwłaszcza w Łodzi, od nas samych zależy.

Nie biadać więc, ani narzekać nam trzeba — lecz stanąć na tem własnem polu do twardej i mozolnej pracy.

Bowiem wspólny wysiłek — wspólne wszystkim da korzyści.

P. Chmielecki.

Rewizyta przemysłowców niemieckich w Polsce

W dniu 27 b. m. przybywa do Warszawy wycieczka, złożona z 22 przedstawicieli niemieckich sfer gospodarczych, reprezentujących wielki przemysł, organizacje handlowe i rolnicze.

Goście niemieccy zostali zaproszeni przez polskie grupy gospodarcze, których przedstawiciele jeszcze w grudniu roku ub. odwiedzili Berlin z inicjatywy przedstawicieli organizacji zrzeszonych w „Reichverbandzie". Wycieczka zabawi w Warszawie 2 dni i podejmowana będzie przez specjalny komitet, którego prezydjum stanowią: pp. prezes J. Życliński, ks. Janusz Radziwiłł i b. poseł Trepka.

Pogorszenie się bilansu handlowego

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlowy na grudzień 1927 r. przedstawia się jak następuje: przywieziono ogółem 413.847 tonn wartości 215.433.000 zł. W przeliczeniu na franki złote wartość przywozu wynosi 160.658.000 fr. złotych, wartość wywozu 125.478.000 fr. złotych. Saldo bierne bilansu handlowego wynosi zatem 60.463.000 zł., czyli 35.180.000 fr. złotych.

W przywozie największy wzrost wykazują surowce i wytwory przemysłu metalowego i maszynowego, zmniejszenie nastąpiło w artykułach spożywczych. W wywozie zmniejszenie zaznaczyło się dla artykułów spożywczych, oraz dla zwierząt. Zwiększeniu uległy: produkty zwierzęce, w szczególności skóry i futra surowe, materjały i wyroby drzewne, oraz materjały i wyroby włókniste.

Wywóz jaj zagranicę

Ministerstwo rolnictwa przesłało do uzgodnienia poszczególnym ministerstwom świeżo opracowany projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o wywozie jaj zagranicę.

Projekt powyższy został sporządzony po uprzedniem zebraniu opinji od zainteresowanych eksportowych organizacji jajczarskich. Ma on na celu przystosowanie transportów jaj, wychodzących zagranicę, do wymagań tamtejszych rynków pod względem ich jakości, sortowania i pakowania.

Dotąd bowiem wskutek zaniedbania tych rzeczy, zajmowaliśmy np. na rynku angielskim, przyzwyczajonym do standaryzacji, jedno z ostatnich miejsc, chciaż jednocześnie pod względem ilości wysyłanego produktu szliśmy na przedzie.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 19 stycznia 1928 r. (R. W.)

GOTÓWKA.

Dolary — 8,885
Nowy Jork — 8,90
Londyn — 43,47
Paryż — 35,065
Praga — 26,415
Wiedeń — 125,55
Włochy — 47,185
Belgja — 124,40
Szwajcarja — 171,80

Tendencja słabsza.

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 135—136
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 163—164
Bank Zachodni — 33,50—34
Bank Spółek — 93—92,50
Grodzisk — 12,50
Firlej — 54
Węgiel — 100—100,50
Modrzejów — 43,75
Ostrowieckie — 82—83
Rudzki — 50
Starachowice — 62—62,25
Haberbusch — 165
Dolarówka — 63,25—63,50
5% Pożyczka Konwers. — 66,75
4½ Listy zast. ziemskie — 57,25
8% Listy zast. m. Warszawy 83

Tendencja mocniejsza.

Epilog ponurej zbrodni

Współmorderca ś. p. prez. Cynarskiego

przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Zeznania robotników, świadczących na korzyść Rydzewskiego. Pracował, czy nie pracował? Swiadkowie pod strażą.

III-ci dzień rozpraw

Wizja lokalna

W dniu wczorajszym proces rozpoczął się o godzinie 9 min. 15. Ponieważ sąd wezwał na rozprawę jeszcze dwuch świadków, mianowicie Henrykę Grams i Frankowskiego Szczepana, którzy są świadkami oskarżenia, sąd przystępuje do zaprzysiężenia tych 2-ch świadków i następnie przewodniczący wiceprezes Witkowski ogłasza, iż sąd udaje się na wizję lokalną na polesie konstantynowskie.

Po krótkiej chwili z ławy oskarżonych wyprowadzają Rydzewskiego i wsadzają go do karetki samochodowej pod strażą 8 posterunkowych.

Za karetką więzienną wyruszają dwa auta: w pierwszem zajął miejsce przewodniczący wiceprezes Witkowski, sędziowie Kozłowski i Wilkowski oraz prokurator dr. Markowski. W drugiem natomiast siedzi obrońca oskarżonego adw. Hartman, sekretarz sądu i dyżurny oficer policji.

O godzinie 9 min. 30 auta zajeżdżają przed gmach budynku administracyjnego, z karetki więziennej wyprowadzają oskarżonego Rydzewskiego, który, skuty w kajdany, ciekawie rozgląda się wokoło. Tymczasem przed gmachem zebrała się gromadka znajomych Rydzewskiego, którzy pracowali wczoraj w szkółce drzewek.

Na lewo od budynku, gdzie mieści się t. zw. jadalnia i gdzie codziennie rano stają robotnicy do apelu, rozciąga się równina. Na prawo widać pomnik poległych za wolność w 1905 r. i strona ta jest górzysta, tak że nie widać poza pomnikiem ani plantu kolejowego, ani również domów mieszkalnych. Sąd udaje się na miejsce, gdzie ostatnio pracował Rydzewski, bada dokładnie okolicę. Rydzewski wskazuje miejsce, gdzie ostatnio pracował. O godzinie 10.30 po dokładnem obejrzeniu terenu i odczytaniu protokułu oględzin miejsca, sporządzonego przez sędziego śledczego Taubenszlaga, sąd zakończył wizję lokalną i udaje się z powrotem do gmachu sądu, gdzie w dalszym ciągu zeznawać będą świadkowie: Stefanja Walaszczykowa i Helena Dębowska.

To ten łobuz — Rydzewski

zamordował prezydenta

O godzinie 11 nastąpiło wznowienie obrad. Zeznaje Henryka Grams, która słyszała od Walaszczykowej, jak ta po powrocie z urzędu śledczego, gdzie widziała się z swoim mężem powiedziała: *„To nie mój mąż zabił, a ten łobuz Rydzewski"*.

Gdzie, jak i z kim pracoawł Rydzewski?

Kierownik robót na polesiu konstantynowskiem — Seweryniak nie znał Rydzewskiego i przedstawia sądowi podział prac, jaki obowiązuje na terenie polesia. Mianowicie w kwietniu pracowało 44 robotników, podzielonych na 4 grupy. W każdej grupie przewodniczył dziesiętnik, który był odpowiedzialny za wykonanie określonej i przydzielonej mu pracy.

Na zapytanie, czy mógł się ktokolwiek oddalać bez jego wiedzy, odpowiada, że nie, gdyż przy każdem zwolnieniu robotnika do miasta, czynił odpowiednie adnotacje w książce na ten cel przeznaczonej. Następnie dodaje, że po zaaresztowaniu Rydzewskiego przybyła do niego grupa robotników, którzy oświadczyli, iż Rydzewski w dniu zabójstwa cały czas z nimi razem pracował i aresztowanie jego w związku z zabójstwem musi być omyłką.

Następnie zeznaje świadek Hrdina, który również opowiada o podziale prac.

Prokurator — Jacy robotnicy byli obecni przy ładowaniu wozu?

Świadek — Liszke, Stępniak i Wdowiak ładowali, a donosił Rydzewski i inni.

Prokurator — Kiedy wóz przyjechał?

Świadek — Musiał przyjechać o godzinie 9, lecz ściśle nie pamiętam.

Następnie zeznaje św. Szymański, który widział jak Rydzewski kładł krzewy na oczekujący wóz.

Prokurator — Gdzie świadek pracował?

Świadek — W trzeciej kwaterze.

Prokurator — Skąd Rydzewski nosił krzewy?

Świadek — Z tejże samej kwatery. Widziałem go w alejce.

Prokurator — Świadek pamięta z kim pracował Rydzewski?

Świadek — Z Wdowiakiem, Kurzawą, Stępniakiem, Marciniakiem i Kobzą.

Prokurator. — Czy świadek widział jak wóz odjeżdżał?

Świadek — Owszem widziałem, odjechał o godz. 11 lub po 11-ej.

Przewodniczący — Czy długo wóz ładowano?

Świadek — Dwie godziny.

Przewodniczący — Przez całe dwie godziny widział św. Rydzewskiego?

Świadek — Nie widziałem przez cały czas, gdyż Rydzewski nosił drzewka.

Składki na zbrodniarza

Św. Kobza Alojzy kopał wraz z Rydzewskim i Marciniakiem krzewy na kwaterze przy szosie, na lewo od strony pomnika. Pracował do godziny 10 min. 45 i o tej godzinie zwolnił się, gdyż musiał się udać do miasta po zapomogę.

Na zapytanie prokuratora jak był ubrany Rydzewski, oświadcza, iż był ubrany w podartą burkę.

Prokurator — Jaka to była burka, którą miał Rydzewski?

Świadek — koloru siwego i miała łatę.

Prokurator — Czy po aresztowaniu Rydzewskiego zbierano składki na tegoż?

Świadek — Tak, zbierano.

Prokurator — Kto zbierał?

Świadek — Delegaci Szymański i Wdowiak, ja tak samo dałem składkę, ale ile zebrali nie wiem.

Obrońca — Na co zostały składki zużyte?

Świadek — Powiedziano nam, że na ubranie dla Rydzewskiego.

Świadek Marciniak Władysław opowiada, że faktycznie składki zbierano, ale kto zbierał tego nie wie, gdyż w międzyczasie został przydzielony do parku Poniatowskiego.

Obrońcy Rydzewskiego

Świadek Kurzawa Marjan twierdzi, iż z Rydzewskim został przydzielony do kwatery 3-ej i miał wykopać krzaki potrzebne pod pomnik. Pracowali cały czas razem i około południa przyszedł kierownik Hrdina i rozkazał im pójść do kopania świerków.

Na zapytanie Kurzawy Marciniak powiedział mu, że jest godzina 9 min. 20. Następnie posłano Kurzawę i Rydzewskiego, aby w dalszym ciągu wykopywali krzaczki, a była to już godzina przed pół do 11-ej. Po wykopaniu i przeliczeniu krzaków Kurzawa, Wdowiak i Rydzewski nosili wspomniane krzaki na wóz i przy tej sposobności zapytał Kurzawa kierownika Hrdiny znów o godzinę, na co tenże mu odpowiedział że jest godzina 10 min 45. Następnie na krótko przed udaniem się do miasta świadek zapytał Stępniaka jeszcze raz o godzinę, wówczas ten mu odpowiedział, że jest godzina 11.

W tym momencie był świadek z Rydzewskim i Wdowiakiem. Dalej zeznaje, iż z Rydzewskim pracował do godziny 12 bez przerwy, następnie po spożyciu obiadu w jadalni pracował w dalszym ciągu od godziny 1 do godziny 5 po południu.

Przewodniczący — Dlaczego Kurzawa tak pamięta dokładnie godziny?

Świadek — Mam dobrą pamięć.

Prokurator. — Gdy świadek o godzinie 8 poszedł z Rydzewskim razem pracować do kwatery, ilu tam było ludzi?

Świadek — 10-ciu.

Prokurator — Która była godzina, gdy św. pytał Stępniaka?

Świadek — 11.

Prokurator — A gdy po raz wtóry zwrócił się do Hrdiny, która była godzina?

Świadek — Była godzina 11 min. 15.

Prokurator — To znaczy, że świadek pytał się co 15 minut o godzinę?

Świadek — milczy.

Prokurator. — Ponieważ świadek dzień cały pracował z Rydzewskim, więc widział, jak on był ubrany?

Świadek — Tak, miał burkę z łatą i jasną marynarkę.

Św. Wdowiak Czesław zeznaje, iż w dniu 14 kwietnia przyszedł o godzinie 8 do pracy i Rydzewski tam już był. Świadek i jeszcze trzej robotnicy, wśród których był Rydzewski, zostali przeznaczeni na trzecią kwaterę przy drodze. Z Rydzewskim pracował od godziny 9 min. 30 do godziny 12 bez przerwy. W międzyczasie przyszedł Soliński, od którego chciał Rydzewski pożyczyć 1 zł. na kiełbasę. Była wtedy godzina 10 min. 45. Świadek wiedział o tem dokładnie, gdyż robotnicy, którzy mieli się udać do miasta po zapomogę, pytali o dokładną godzinę. Później św. wraz z Rydzewskim został delegowany na następną kwaterę mniej więcej o godzinie 12 i pracował do godziny pierwszej, następnie po obiedzie pracował z Rydzewskim i Bartczakiem do godziny 5 po południu, a następnie razem z Rydzewskim szedł do domu.

Swiadkowie pod kluczem

Świadek Wdowiak w dalszym ciągu zeznaje, iż pożegnał się na Pryncypalnej z Rydzewskim. O zbieraniu składek na rzecz Rydzewskiego wiedział.

Prokurator. Czy św. zna Czaplę i Pola?

Świadek — Nie znam.

Prokurator — Dlaczego u sędziego śledczego św. powiedział, iż pracował na kwaterze Czapla i Pol.

Świadek — Ja tego nie mówiłem.

Na wniosek prokuratora sąd przystępuje do odczytania zeznań, złożonych u sędziego śledczego, z których wynika, iż faktycznie świadek wspomina o Czapli i Polu. Następnie została zarządzona krótka przerwa, przyczem przewodniczący zwraca się do świadka Kurzawy, Wdowiaka, Szymańskiego, Kobzy i Marciniaka, dając im polecenie nie wydalania się z sali rozpraw. Przy nich staje posterunkowy.

W międzyczasie tłum, zapełniający korytarze sądowe, usiłuje się dostać do sali rozpraw. Jednak dzielna postawa dyżurnego komisarza i posterunkowych uniemożliwiają wdarcie się tłumu. Na sali znajduje się Walaszczykowa, która z zajęciem opowiada coś św. Kaufmanowi. Rydzewski jest całkiem spokojny, śmieje się od czasu do czasu i prowadzi ożywioną rozmowę z woźnym i posterunkowym.

Świadek. Mirosław Stefan nic nowego do sprawy nie wnosi.

Świadek Janiak Antoni, Stasiak Stanisław, Bielasik Franciszek, Patora Stanisław i Kamasz Józef również nic ciekawego nie zeznają.

Swiadek z krótką pamięcią

Świadek Bednarek twierdzi, iż dnia krytycznego z Rydzewskim, Juszczakiem, Krajewskim i Dobryńskim pracował na polesiu konstantynowskiem do godz 10 przy wykopywaniu świerków. Przed godziną 11 został świadek przydzielony do kopania rowów, następnie jednak wrócił do kopania świerków, gdzie w dalszym ciągu przebywał Rydzewski.

Ponieważ zeznania tego świadka odbiegają całkowicie od zeznań złożonych po raz pierwszy u sędziego śledczego, wiceprezes Witkowski zmuszony jest trzykrotnie przypominać te zeznania, czytając protokuły.

Dalsze zeznania

Świadek Juszczak Michał pracował dopiero od dnia 11 kwietnia i nikogo z robotników, nie wyłączając Rydzewskiego nie zna.

Świadek Dobryński również nie zna nikogo i nic nowego do sprawy nie wnosi.

Świadek Stołański Mieczysław spotkał się na szosie z Wdowiakiem, Kurzawą i Rydzewskim. Ten ostatni nawet prosił świadka o pożyczenie 1 zł. na kiełbasę, lecz świadek odmówił.

Prokurator — Czy świadek zna dobrze Rydzewskiego?

Świadek — Znam go bardzo dobrze. Mówiliśmy sobie „ty".

Świadek Maćkowski Stanisław opowiada o samym podziale pracy w dniu 14 kwietnia 1927 roku, pomiędzy robotnikami jednak, którzy tego dnia byli pod dozorem Maćkowskiego, nie było wcale Rydzewskiego.

Św. Stoliński Wawrzyniec krytycznego dnia pracował w szkole żydowskiej przy ul. Zawadzkiej, skąd udał się na polesie konstantynowskie, celem zabrania stamtąd krzewów dla szkoły. O godzinie 9 krzewy już były wykopane i ponieważ trudno było świadkowi ciężar taki unieść, poprosił kierownika Seweryniaka o pomoc. Pomógł mu w niesieniu krzewów Mirosław.

Świadek Stękniak Bartłomiej pracował w wielkanocny czwartek w szkółce wraz z innymi. Wykopywał krzaki, później je liczył, wiązał i praca ta trwała do godz. 11. Czy jednak z nim pracował oskarżony Rydzewski tego nie wie, gdyż nie znał nazwisk pracujących z nim robotników.

Świadek Czapla Ignacy i Liszkie Władysław pracowali krytycznego dnia na polesiu, jednak nic o Rydzewskim nie mogą powiedzieć, gdyż znajdowali się w innej oddalonej od gmachu administracyjnego kwaterze.

Przed i po jedenastej

Świadek Rol Michał spotkał w głównej alei Rydzewskiego. Furmanka, która przybyła po krzewy już stała na drodze. Świadek przyszedł pieszo ze szpitala św. Józefa.

Przewodniczący — Ile razy świadek był badany?

Świadek — Dwa razy.

Dalej świadek Rol opowiada, że pytał Seweryniaka, która jest godzina, na co tenże odpowiedział, iż jest godz. wpół do jedenastej.

Na wniosek prokuratora zostaje wezwany św. Seweryniak, który stwierdza, iż o rozmowie tej nic nie wie.

Przew. do Rola — A co świadek potem robił?

Świadek — Pomagałem krzaki kłaść na wóz. Następnie dodaje, iż prócz Rydzewskiego, pozostałych nie zna.

Św. Głąbiński Tadeusz twierdzi, iż idąc rano do pracy spotkał za mostem Rydzewskiego. Około godz. 9 prosił Seweryniaka o zwolnienie go, gdyż chciał udać się do miasta dla załatwienia swych spraw w Funduszu Bezrobocia. Kiedy wracał z powrotem, zapytał stojącego przy moście posterunkowego policji, która godzina. Była godz. 10 min. jedenaście. Przechodząc przez szosę widział stojących Wdowiaka, Rydzewskiego, Lengosza i Bartczaka, prócz tego przy furze stał furman, którego nie znał. Zameldował u kierownika swój powrót, przyczem zauważył, że było 10 mniut po jedenastej.

Świadkowie Gradecki Stefan i Lengosz Józef również widzieli o godz. 11 min. 15 Rydzewskiego, pracującego przy znoszeniu krzewów na wóz.

Świadek Kurowski Jan zeznaje, że przyjechał z wozem o godz. 8 min. 30 i czekał do godz. 11 min. 10, poczem z naładowanym wozem wyjechał do szpitala św. Józefa. Oskarżonego Rydzewskiego nie zna i nie może nic powiedzieć o tem, czy Rydzewski był obecnym przy nakładaniu krzewów na furę.

Umówieni świadkowie

Świadek Felicjanek Antoni w drodze wywiadu ustalił, iż świadkowie, stwierdzający alibi Rydzewskiego, umówili się przedtem, iż będą składali takie zeznania, które będą dobre dla Rydzewskiego.

Wojciechowski Wawrzyniec opowiada tylko o życiu Walaszczyka, który u niego mieszkał, po sprzedaży swego mieszkania.

Na tym ostatnim zostało badanie wszystkich świadków zakończone. (p)

Nędza w kraju bankierów świata

Podziemny świat Ameryki

Ameryka jest w pojęciu wielu symbolem bogactwa, błogosławioną krainą dolara, dobrotliwych przytułkiem europejskich nędzarzy, którzy tam wyrastają na magnatów. Rzadko kto nawet z tych, którzy Amerykę znają, zapoznał się z jej nizinami, ze straszną nędzą całych dzielnic nowojorskich.

Warto więc przeczytać, co pisze o tej stronie Ameryki jeden z wybitnych dziennikarzy zagranicznych.

Niedaleko od rojnego Broadway'u, a parę zaledwie kroków od słynnego drapacza nieba Wollwortha *znajdują się najbrudniejsze ulice świata: Hannover street i Frankfort street.* Od nich rozpoczyna się ghetto, olbrzymie miasto domów, uliczek i podwórek, gdzie w rynsztokach gniją rozkładające się odpadki i gdzie gnieżdżą się uchodźcy wszystkich narodowości.

Mamy tu więc dzielnicę grecką, włoską, murzyńską, meksykańską, amerykańską, żydowską, a każda z nich ma inne, sobie właściwe piętno nędzy.

Powietrze w tych uliczkach jest ciężkie, zwłaszcza w lecie unosi się tu ostra woń czosnku, mortadeli, wódki, kwaśnego mleka, pieluch, pomyj i ludzi, którzy miesiącami nie mają styczności z wodą, czy mydłem.

Oficjalna Ameryka, jej gazety i związki, zarówno chrześcijańskie, jak i żydowskie, oddawna już pragną zetrzeć tę dzielnicę z oblicza Nowego Jorku. Ale nie należy to do zadań łatwych i dotychczas starania nie posunęły sprawy ani o krok naprzód.

* * *

Najsmutniej przedstawia się tu życie emigrantów, do których miejscowi Amerykanie odnoszą się z pogardą.

Najbardziej pogardzani, prócz murzynów, są włosi. Przezwiska „goddam dago", „wop", czy „spaghetti-blower" są najdotkliwszym wymysłem amerykańskim. Prócz nich żyją tu w brudzie i poniżeniu rosyjscy i polscy żydzi, szukający ucieczki w swych bezlitosnych rytuałach religijnych. A dalej grecy i armeńczycy, z których ręki nawet pies nie przyjąłby kawałka chleba, irlandczycy, na których twarzach maluje się gotowość do każdej zbrodni, meksykańczycy i hiszpanie, nurzyni i turcy, którzy są rozsadnikami zarazy w tej strasznej dzielnicy.

Ci ludzie stanowią ów „underworld" podziemny świat Ameryki.

O świecie tym nie wie podróżujący Europejczyk. Nawet amerykańskie dzienniki czy fotograf nie dociera tu nigdy. Amerykanin bowiem powiada tak:

— Wiem, że w moim kraju nie wszystko jest „allright". Ale gdy pokazuję mój dom gościowi, czyż muszę zaprowadzić go do śmietnika?

A dalej rozumie tak:

— Mój kraj daje każdemu okazję do pracy i sposobność do wypłynięcia. Jeśli kto z tej sposobności nie korzysta, jego to wina. Dla tych zaś, którzy nie mogą już korzystać z tych szans, mamy przytułki...

* * *

Wielu z pośród tych nieszczęśliwych mieszkańców dzielnicy nędzy usiłuje wypłynąć na powierzchnię.

Oto naprzykład murzyn Hannibal Washington Sheperd pracował 10 tygodni ponad siły ludzkie. Za oszczędzone pieniądze kupił od drugiego murzyna stary samochód; wymalował na nim szyld: „Lód, Drzewo, i Węgiel, Przeprowadzki wszelkiego rodzaju" i w ten sposób zarabia.

Oto grek Aleksander Kolettis, zawiązał spółkę z handlarzem ubrań Pinkusem i zajmuje się tatuowaniem swych bliźnich.

* * *

Znany pisarz amerykański Patrick Howen kazał wznieść u wejścia do parku, otaczającego jego willę, pomnik „Bezdomnego", a na nim wyryć następujący napis:

„Społeczeństwo ludzkie powinno dawać każdemu nie tyle jego powszedni chleb, ile sposobność do zarobienia na ten chleb".

To czysto amerykańskie zdanie mogłoby być szyldem wywieszonym nad dzielnicą nędzarzy nowojorskich...

(w)

Marjawityzm skazany na zagładę

Gorszące sceny między sekciarzami

W tych dniach podaliśmy wiadomość o rozłamie wśród sekty marjawickiej w Dąbrowie. Okazuje się, że zatarg ten może przyczynić wiele pracy i kłopotu władzom, gdyż przy fanatyzmie i nienawiści sekciarzy, drobna na pozór sprawa wśród małej grupy zwolenników tej sekty, może przybrać niepożądany obrót w postaci ciągłych bójek i awantur.

Jak już wspominaliśmy, secesjoniści, w osobach duchownych Banasika i Pągowskiego, aczkolwiek zawładnęli kaplicą i mieszkaniem, zachowywali się jednakże spokojnie, unikając awantur z przeciwnikami, natomiast duchowny Szymanowski z resztą swych zwolenników, czując iż pozbawienie kaplicy i mieszkania jest równoznaczne z pozbawieniem oparcia dla sekty, wszczął gwałt i z właściwym sobie fanatyzmem zaczął się bronić przed smutnym, a nieuniknionym końcem.

Przedewszystkiem więc udało mu się z powrotem „zdobyć" kaplicę, w której zaczęto urządzać codziennie nabożeństwa, a w nocy zostawiano wewnątrz kilku swych zwolenników, aby i alarmem uniemożliwić ewentualne odebranie kaplicy przez przeciwników. Stan ten trwał przez kilka dni i chociaż stronaprzeciwna zupełnie nie występowała czynnie, duchowny Szymanowski wraz ze specjalnie przybyłym z Płocka „biskupem" Próchniewskim, ustawicznie zwracali się do różnych władz z prośbą o interwencję i opiekę.

W ubiegłą niedzielę duchowny Szymanowski zaczął odprawiać w kaplicy nabożeństwo w obecności kilku zaledwie swych zwolenników, a przed kaplicą secesjonista Pągowski znów ze swymi wyznawcami czekał na swą kolejkę, t. j. aby zkolei i on mógł urządzić modły. Kiedy spostrzegł to duchowny Szymanowski, postanowił za wszelką cenę nie wpuścić swego rywala do kaplicy. Zaalarmował władze, a kiedy na miejsce przybyła policja, Szymanowski zażądał aresztowania przeciwników. Oczywista, policja wobec braku jakichkolwiek podstaw, nie mogła spełnić tego żądania, czem rozwścieczony Szymanowski, wszczął kłótnię z przeciwnikami. Rozmowa tych „duchownych" była istotnie budującą dla słuchaczy, prócz bowiem epitetów w rodzaju: bandyta, aferzysta, złodziej — ludność dowiedziała się bezpośrednio od wtajemniczonych „księży" ciekawych szczegółów z życia duchownych marjawickich.

Dzięki interwencji policji, gorszące to widowisko zakończono i przeciwnicy Szymanowskiego opuścili teren „boju, niewiadomo jednak, czy znów przy pierwszej okazji nie powtórzy się ono i nie przybierze poważniejszych rozmiarów, zwłaszcza, iż „duchowny" ten okazuje chorobliwe zdenerwowanie i zupełnie nie panuje nad sobą. Nie jest wykluczone, iż sekta przy ostatecznem rozpadaniu się urządzi jeszcze widowisko, na którem nieliczna reszta obałamuconych zwolenników przekona się niezbicie, jakich to miała kierowników duchownych i jak nisko stali ci ludzie pod względem moralnym.

Jubileusz znakomitego artysty

Jak stolica uczciła 50-lecie pracy scenicznej Mieczysława Frenkla

W przepełnionym po brzegi teatrze Wielkim odbyła się onegdaj podniosła uroczystość uczczenia 50-lecia pracy scenicznej znakomitego artysty Mieczysława Frenkla.

Po uwerturze Moniuszki, gdy kurtyna poszła w górę, odsłaniając amfiteatralnie ugrupowany zespół artystów i delegatów poszczególnych teatrów, na scenę wprowadzono jubilata i długo niemilknącemi oklaskami oddawano mu hołd.

Następnie odbył się akt udekorowania artysty złotym Krzyżem Zasługi, poczem rozpoczęły się przemówienia: prezydenta Słomińskiego, dziekana wydziału prawnego Uniwersytetu, Jarry, dyrektora teatrów miejskich, Artura Śliwińskiego, prezesa Związku autorów dramatycznych St. Krzywoszewskiego i prezesa Związku artystów Śliwickiego.

W czasie przerwy jubilat na zaproszenie ambasadora Laroche'a przybył do jego loży, gdzie odbył się akt udekorowania znakomitego artysty polskiego krzyżem oficerskim Legji Honorowej. Ambasador w przemówieniu swem zaznaczył, iż Francja składa hołd Frenklowi, jako znakomitemu interpretatorowi sztuki francuskiej, a tem samem jako przyjacielowi Francji. Pani Laroche ofiarowała jubilatowi bukiet kwiatów o barwach polskich, przewiązany wstęgą o barwach francuskich.

Po uroczystej kantacie i nowej burzy oklasków wzruszony jubilat wygłosił krótkie przemówienie, którego treścią było końcowe zdanie: warto było żyć, aby dożyć tak wzruszającej chwili.

Całość dopełniło przedstawienie jubileuszowe, na które złożyła komedja Fredry „Zrzędność i przekora" oraz III akt „Hrabiny" z jubilatem jako kapitalnym podczaszycem.

W roku 1927

„RÓJ" dał w prenumeracie rocznej 48 książek objętości 318 arkuszy (5049 stron), wartości

40 zł. 35 gr.

za **19 zł. 80 gr.**

Było to przy prenumeracie kwartalnej, wynoszącej **4 zł. 95 gr.**

W roku 1928

prenumerata kwartalna wyniesie 5 zł. 95 gr. wraz z przesyłką.

Co też za nią można otrzymać?

Na każde zażądanie bezpłatnie dwubarwny ilustrowany prospekt.

Tow. Wyd. „ROJ"

Warszawa, Kredytowa 1.

GRAND-KINO

Dziś

oszałamiająca premjera!

73-20

UWAGA: Passe-partout i bilety ulgowe nieważne aż do odwoł.

Początek seansów o 4½ pp. w soboty, niedziele i święta o 2½ po poł.

Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora.

Dziś wielka uroczystość dla miłośników kina!
Obraz, który poruszył cały świat!!!
Przewrót w kinematografji!
Potężne arcydzieło p. t.

Szatańska syrena

w rolach głównych władca ekranu

IWAN PIETROWICZ

uduchowiony amant doby obecnej i najpiękniejszych artystek francuskich: M-LLE JOSYANNE i CLAIRE DE SOREZ, której toalety zaćmiły swą fantazją i artyzmem wszystko, co się dotychczas w filmach światowych widziało.

Bajońskie sumy rzucono na przepych i dekoracje tego filmu Tajemnicze zaręczyny. Zburzone szczęście. Noc zemsty i zbrodni. Zawrotny szał zmysłów. Cudna zjawa czy okrutna rzeczywistość.

Hindusi protestują

przeciw małżeństwu maharadży z Amerykanką

Przed kilku dniami obiegła cały świat wieść, że b. maharadża Adrory Tukodżi Rao Holkar ma pojąć za żonę piękną, 20-letnią Amerykankę miss Miller. Takie mieszane małżeństwo w rodzie maharadżów byłoby pierwszem w historji Indyj, a zdarzenie to zwraca na siebie uwagę jeszcze i z tego powodu, że Rao Holker przed rokiem dopiero był bohaterem głośnego skandalu, który obiegł całą Azję i Europę.

Tkwi jeszcze w pamięci wszystkich historja porwania młodej tancerki Mumtaz Begum, jej ucieczka z pałacu maharadży i zabójstwo kupca induskiego, Banja, który ujął się za uciekającą. W związku z tym skandalem maharadża Rao Holkar zmuszony był abdykować na rzecz syna swego, poczem wyjechał do Ameryki. Tu były maharadża adrowski poznał młodą, piękną miss Miller, zakochał się w niej, zapomniał o tancerce Mumtaz Begum i poprosił o rękę Amerykanki. Miss Miller uwiedziona myślą o panowaniu w Adrorze, wyraziła swą zgodę i natychmiast wyjechała do Bombaju.

Tamtejszy konsul amerykański uprzedził dziewczynę, że poślubiając maharadżę, temsamem zerwie ze światem, w którym dotąd żyła, i wystawi się na trudne próby i ciężkie walki wewnętrzne.

Miss Miller jednak oświadczyła, że kocha maharadżę i raczej umrze, aniżeli powręci do Ameryki.

W związku z tem donoszą z Bombaju, że wyższe sfery społeczeństwa hinduskiego są oburzone planowanem małżeństwem eks-maharadży adrowskiego z miss Miller, którzy z tego powodu mają zamiar wziąć ślub na wyspie Ceylon i następnie wyjechać do Europy. Duchowieństwo hinduskie stara się również przeszkodzić zamierzonemu małżeństwu, wytaczając różnego rodzaju religijne przeszkody i czyniąc trudności w uzyskaniu paszportu. Miss Miller będzie trzecią żoną maharadży. Z dwóch pierwszych jego żon, starsza, której syn wstąpił już na tron po abdykacji ojca, zachowuje się w stosunku do nowego małżeństwa swego męża zupełnie obojętnie, młodsza jednakowoż już od szeregu dni nie przyjmuje pokarmu i nie pragnie z nikim się widzieć. Po swojej abdykacji maharadża otrzymuje pensję roczną w sumie 60 tysięcy funtów i oprócz tego po 15 tysięcy na każdą ze swych żon.

Wal.

List eksposła Łańcuckiego

Podziękowanie za „order Czerwonej gwiazdy"

B. poseł komunistyczny Stanisław Łańcucki, osadzony w więzieniu Mokotowskiem na podstawie wyroku sądowego, czuje się prawdopodobnie w więzieniu tem nieźle, skoro posiada nawet możność korespondowania z Moskwą i nadsyłania listów do rozmaitych organizacyj sowieckich.

W tych dniach sowiecka „Raboczaja Moskwa" ogłosiła list b. posła Łańcuckiego do prezydjum międzynarodowego towarzystwa „przyjaciół ZSSR." w Moskwie. W liście tym, datowanym 1-go stycznia br. i pisanym w więzieniu Mokotowskiem, Łańcucki oświadcza, że wiadomość o nadaniu mu orderu „Czerwonej Gwiazdy" przez radę rewolucyjną ZSSR. „wzruszyła go do głębi duszy". Łańcucki widzi w nadaniu mu tego orderu nie uznanie jego własnych zasług dla sprawy rewolucji światowej, lecz wyróżnienie zasług „proletarjatu i włościaństwa polskiego dla sprawy walki z potwornym ustrojem burżuazyjnym i rządem".

Po tem zdaniu Łańcucki pisze dosłownie: „Proletarjat polski śledzi z uwielbieniem, miłością i szacunkiem przebieg rozwoju swej ojczyzny socjalistycznej, jaką jest dla tego proletarjatu Związek Sowiecki". W końcu list Łańcuckiego zawiera zwykłe komunistyczne frazesy agitacyjne o „drapieżnikach imperjalistycznych", o „proletarjacie międzynarodowym" i o „naszym genjalnym wodzu" — Leninie.

Opinja polska zainteresuje się niewątpliwie tym listem, który zwraca mimowoli uwagę na przemilczany a niesłychany w stosunkach międzynarodowych fakt nadania orderu państwowego przestępcy politycznemu, skazanemu przez sąd państwa, z którem Sowiety utrzymują stosunki dyplomatyczne, oraz rzuca jaskrawe światło na stosunki, które umożliwiają Łańcuckiemu tego rodzaju korespondencje z Moskwą.

(w).

Bal maskowy

Głosujcie — róbcie reklamę —
Na 9-tkę w Filharmonji
W karnawałowej pogoni.
Tu atrakcje będą same —
„Noc" rozperli się szampanem
I kuligiem roześmieje
Staropolskim brzęknie tanem
I przypomni dawne dzieje
Zegar szczęścia — mówię z góry
Co nie dzwoni ani bije
Wygrać da karykatury:
„Gwiazd teatru" — więc kto żyje
Na 9-tkę niech głosuje
Na 9-tkę niechaj dzwoni
Niech ten wieczór rezerwuje
Na 9-tkę w Filharmonji.

WIELKI BAL KOSTJUMOWY ARTYSTÓW
SALA FILHARMONJI.

Kolektura Loterji Państwowej

Zarząd Oddziału Łódzkiego Z. H. P., zabiegając o środki finansowe, naskutek podjętych starań otrzymał w swoim czasie od Generalnej Dyr. Loterji Państw., prawo na otwarcie kolektury w Łodzi.

Kolektura mieści się w lokalu Związku przy ul. Ewangelickiej 9, tel. 34-91.

W kołowrocie wielkomiejskim

Trup na torze kolejowym. Kopnięty przez konia. Połknęła igłę.

W dniu onegdajszym na torze kolejowym Łódź - Kaliska znalezione zostały potwornie zmasakrowane zwłoki jakiegoś eleganckiego mężczyzny, przejechanego przez pociąg. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie, które ustaliło, że jest to niejaki Henryk Jagodziński, zamieszkały w Gnieźnie przy ulicy Moniuszki 4. Właściciel sklepu pod firmą „Dom okazyjnego kupca".

Zrazu przypuszczano, iż Jagodziński padł ofiarą morderstwa rabunkowego, jednakże przypuszczenie to zostało obalone przez okoliczność, że przy zwłokach znaleziono pieniądze, czek i biżuterję. Najprawdopodobniej zachodzi tu wypadek samobójstwa. Wiele cech prawdopodobieństwa posiada również przypuszczenie, iż Jagodziński przez nieostrożność wypadł z pociągu, ponosząc śmierć tragiczną.

* * *

W dniu wczorajszym przy ulicy Piotrkowskiej 22 zdarzył się straszny wypadek. Przybyły z Aleksandrowa woźnica 57-letni Kacper Łopasiński kopnięty został w brzuch przez swego własnego konia, który przestraszył się tramwaju. Łopaciński padł nieprzytomny na ziemię. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdziwszy stan bardzo ciężki przewiózł Łopacińskiego do szpitala św. Józefa. Koniem i wozem zaopiekowała się policja.

* * *

W dniu wczorajszym zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do więzienia śledczego przy ulicy Gdańskiej 13, gdzie zasłabła nagle aresztantka Anna Buczyńska lat 28, pozostająca pod śledztwem jako oskarżona o przynależność do partji komunistycznej.

Powodem zasłabnięcia było połknięcie przez Buczyńską przez nieostrożność igły. Po udzieleniu pomocy lekarz pogotowia pozostawił Buczyńską na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Czy jesteś członkiem Czerwonego Krzyża?

Kursy prawno-ekonomiczne Polskiej YMCA

Polska YMCA organizuje specjalne Kursy Prawno - Ekonomiczne dla kupców oraz urzędników prywatnych i państwowych. W programie kursy: prawo cywilne, handlowe, wekslowe, skarbowe, karne, konstytucyjne. Na kursie omawiane będą te dziedziny prawa, których znajomość jest konieczna przy wykonywaniu zawodowych obowiązków.

Wpisowe zł. 8, czesne zł. 36 za kurs, płatne w ratach. Kurs otwarty zostanie w najbliższym czasie.

Nadal są przyjmowane zapisy na kursy języków obcych, kreślenia techniczne, nauki wymowy i fotograficzne w Polskiej YMCA, ul. Piotrkowska 89, codziennie od godziny 2—9-ej. tel. 23-90.

Z harcerskiego kursu dla nauczycieli

Kierownictwo Kursu Harcerskiego dla Nauczycieli, zawiadamia za naszem pośrednictwem, że w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 11 (drugi dzień wykładów) w lokalu przy ul. Ewangelickiej 9, wygłoszone zostaną 2 referaty: 1) przez prof. Świderównę p. t. „Prawo i przyrzeczenie harcerskie".

Wszyscy pp. Nauczyciele, którzy zapisali się na kurs, proszeni są o punktualne przybycie.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

Dziś

Największy i najwspanialszy film wszystkich czasów!!!

BEN-HUR

Wielki dramat w 12 aktach.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Ramon Novarro
Kathleen Key
Francis Buchman

82

Następny program: **„Tragedja ulicznic"**

Do akt. № 1645 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul Wólczańskiej № 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 lutego 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 40, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Izydor Littauer" i składających się z urządzenia sklepowego i mebli, oszacowanych na sumę zł. 1720.

Łódź, dn. 17 stycznia 1928 r.

KOMORNIK 154
L. Wąsowski.

W sobotę, dnia 21-go stycznia 1928 r.
odbędzie się w sali **„Caffé de Vienne"** w gmachu kina „IMPERJAL"

Pierwszy wielki

Bal Maskowy

połączony z różnemi niespodziankami jako: **confetti, poczta, wybór królowej balu, konkurs taneczny oraz gościnne występy pierwszorzędnych artystów:**

Duo Erwestów, królowie humoru, **H. Wirska,** bajkowa kuplecistka, **Stefa Odeoni,** tancerka charakterystyczna, **Stacha Krasnopolska,** bezkonkurencyjna wodewilistka, **Z. Erwestowa,** znana subretka, **M. Młyńczyk,** humor, satyra i kuplety.

Bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące dania oraz trunki krajowe i zagraniczne

WSTĘP 3 ZŁ. **Początek o godz. 9-ej wiecz.** **WSTĘP 3 ZŁ.**

Znakomity zespół jazzbandowy pod batutą **Aniołkiewicza i Lidauera.**

155

Eleganckie palta damskie
poleca 89-9
Magazyn wytwornej Konfekcji
Z. Gliksman
ul. Główna 1 róg Piotrkowskiej.
UWAGA: Na raty i za gotówkę.

Zakład stolarski
Specjalność
skrzynki radjowe
ŁÓDŹ
ul. Sienkiewicza 62.
120-1

Okazyjnie do sprzedania
Zające
od 5 zł. sztuka
bez skórki 126-3
Narutowicza 42
M. ŁUCZYWEK.

Pokój
umeblowany w centrum miasta, najchętniej z telefonem poszukiwany od zaraz.
Oferty z podaniem czynszu miesięcznego do Administracji „Hasła" pod „555"

Miejski Kinematograf Oświatowy
WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)
Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26
Od wtorku, dnia 17 do poniedziałku, dnia 23 stycznia 1928 r. włącznie.
Dla dorosłych początek seansów o godz. 6, 8 i 10. Program № 3
Dramat historyczny w 9-ciu aktach
Piotr Wielki
W rolach głównych:
Emil Jannings i Bernard Götzke
NAD PROGRAM:
Fragmenty z obrazu p. t. **„Abisynja".**
Następny program: **„ZEW MORZA"**
Dla młodzieży pocz. seansów o godz. 2 i 4
Wyprawa myśliwska do Abisynji
Sensacyjne przygody nieustraszonych podróżników w 8-miu częściach.
Nad program:
„HURAGAN", komedja w 2 aktach.
Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.
Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, II-30 gr.
W poczekalniach kina codz. do godz. 22 audycje radjofoniczne. 144-3

Lekarz-Dentysta 105-5
S. SOKALSKI
ul. Andrzeja 4. Tel. 54-12
Godziny przyjęć od 10—2 i od 4—7.

Do akt. № 1798 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Stefan Górski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 27 stycznia 1928 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Cdgielnianej № 114, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wolfa Markusfelda, składających się z biurka dębowego i szafy do książek dębowej, ocenionych na sumę 700 zł.

Łódź, dn. 19 stycznia 1928 r. 153

KOMORNIK
Stefan Górski.

Do akt. № 1720 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Stefan Górski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1928 r od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Północnej № 27, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Berka Czermakowa, składających się z 3-ch maszyn mechan. do mielenia czekolady, ocenionych na sumę 500 zł.

Łódź, dnia 19 stycznia 1928 r. 153

KOMORNIK
Stefan Górski.

Do akt. № 52 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Stefan Górski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 27 stycznia 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Północnej № 9, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima Dawida Prajsa, składających się z 7-miu maszyn do szycia, ocenionych na sumę 700 zł.

Łódź, dnia 19 stycznia 1928 r. 153

KOMORNIK
Stefan Górski.

Do akt. № 1679 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Stefan Górski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej № 3, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Rafała Eljasze Boraksa, składających się z 7-miu sztuk materj. półwełnianego, ocenionych na sumę 750 zł.

Łódź, dnia 19 stycznia 1928 r.

KOMORNIK
153 **S. Górski.**

Ogłoszenia drobne

Na maskaradę
kostjumy prywatnie do wypożyczenia. Zamenhofa 19, I. p. front, m. 7. 51-8

Do sprzedania
otomana i kozetka, ul. Nowo-Targowa № 10, m. 16. 141-2

Pianino
nowe sprzedam. ul. Cegielniana 27 m 14.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.